

Dżemila Smajkiewicz-Murman

PRZY POMNIKU TATARA



Związaną ze świętem okolicznościową informację przedstawiła Dżemila Smajkiewicz-Murman.

Zgodnie z wieloletnim zwyczajem, przywiązana do tradycyjnych wartości gdańska społeczność tatarska spotkała się w oruńskim parku, aby przy Pomniku Tatarów wspólnie uczcić Narodowe Święto 3 Maja. Pomimo wciąż panujących obostrzeń i zakazów związanych z pandemią, nie wyobrażaliśmy sobie nawet, abyśmy nie mogli, chociaż w skromny sposób, upamiętnić kolejnej rocznicy Konstytucji Narodowej. To przecież nasz patriotyczny i obywatelski obowiązek.

Zebrałiśmy się przyjacielsko i rodzinnie: Dżaffer Bajraszewski i jego córka Dżemila Bajraszewska, Tamara Jakubowska, AlRaszyd Milkamanowicz, Dżennet Milkamanowicz, Maria Milkamanowicz oraz Emir Milkamanowicz, Adam Murad Murman, Jerzy Dżirdżis Szahuniewicz oraz pisząca te słowa. Chociaż zgodnie z zasadami bezpieczeństwa byliśmy w maseczkach na twarzach, to nie zabrakło związanego ze świętem okolicznościowego wystąpienia. Tamara Jakubowska oraz Jerzy Dżirdżis Szahuniewicz, dzięki którego inicjatywie powstał Pomnik Tatarów, złożyli na postumencie wiązkę kwiatów.

Takie uroczystości są dobrą okazją do środowiskowej integracji, jaka w obecnych czasach bardzo jest pożądana (nie tylko z powodu zagrożenia COVIDEM, które naruszyło poważnie wiele społecznych więzi). Miejmy nadzieję, że lato stworzy nam już więcej możliwości do nieskrępowanych spotkań.

Dżemila Smajkiewicz-Murman ◀
Fot. Adam Murad Murman ◀

TATARSKIE ODZNACZENIA

28 maja 2021 r. po modlitwie piątkowej Mufti Rzeczypospolitej Polskiej Tomasz Miśkiewicz, przewodniczący Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego MZR w RP, uhonorowany został komandorią Orderu Chana Chanów, przyznawaną przez Związek Szlachty Tatarskiej Byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego za wybitne zasługi dla Tatarów. Przedstawiciele organizacji wzięli pod uwagę wieloletnią aktywność muftiego na polu ochrony, rozwoju oraz promocji kultury polskiej społeczności tatarskiej. Wręczenia tego szacownego wyróżnienia w imieniu prezydenta organizacji Jerzego Murzy Szahuniewicza dokonał w sali białostockiego meczetu członek ZSTBWKL Omar Murza Asanowicz.

W czasie spotkania w dowód uznania za pracę na rzecz wspólnoty tatarskiej wyróżniony został także Krzysztof Mucharski, członek Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego MZR w RP. Murza Asanowicz udekorował go odznaczeniem Zasłużony dla Tatarów.

Przypomnijmy przy okazji, że w kwietniu br. do grona Zasłużonych dla Tatarów dołączyli: Lila Asanowicz – działaczka Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w Boho-

nikach, prezes Oddziału Związku Tatarów RP Bohoniki, wyjątkowa organizatorka rozlicznych przedsięwzięć kulturalno-społecznych dla społeczności tatarskiej, ale również osób miejscowych. Pomysłodawczyni i realizatorka wniosków na działania kulturalne, współpracowniczka czasopism tatarskich; Rozalia Bogdanowicz – sekretarz Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego MZR w RP, zaangażowana w działania kulturalne oraz edukacyjne wśród tatarskiej społeczności muzulmańskiej, tłumaczka wielu wartościowych książek do nauki religii islamu, a także Maciej Szczęsnowicz – długoletni przewodniczący Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w RP w Bohonikach, aktywny działacz społeczny, inicjator i wykonawca licznych przedsięwzięć dla tatarskiej społeczności muzulmańskiej, wspierający i bezinteresownie pomagający tatarskim uchodźcom. Propagator tatarskich i muzulmańskich tradycji, w pełni oddany swojej społeczności.

Ponadto spośród naszych przyjaciół odznaczonych zostali: Robert Błaszak – dziennikarz, drukarz, wieloletni współpracownik i wydawca czasopism oraz książek tatarskich i muzulmańskich, wspierający polską społeczność tatar-

sko-muzułmańską, propagator porozumienia międzywyznaniowego i międzykulturowego, człowiek wszechstronnie pozytywny, oraz Grażyna Zając – profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, turkolog, od wielu lat współpracująca z tatarskimi czasopismami, tłumaczka tekstów tatarskich autorów z tatarskiego i tureckiego, propagująca polską społeczność tatarską na konferencjach i zjazdach międzynarodowych, a także wśród studentów.

Redakcja ◀
Fot. Ewelina Doroszkiewicz ◀



Wspólne zdjęcie po odznaczeniu.

Barbara Pawlic-Miśkiewicz
Musa Czachorowski

BYLIŚMY W WARSZAWIE

Po długiej przerwie wynikającej z sytuacji epidemicznej, zespół wydawniczy Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego MZR w RP w składzie Dagmara Sulkiewicz, Barbara Pawlic-Miśkiewicz i Musa Czachorowski, wspierany przez Dżanetę Miśkiewicz, białostockiego imama Mirzogoliba Radzhabaliewa oraz Adhama Abd el-Aala, uczestniczył w Plenerze Literackim zorganizowanym w Ogrodzie Saskim w Warszawie. Od 18 do 20 czerwca 2021 r. mieszkań-

cy stolicy, ale przecież nie tylko oni, mogli zapoznać się z muzułmańskimi i tatarskimi publikacjami, wystawionymi w pięknej parkowej alei.

Muzułmański Związek Religijny jest jedynym w Polsce wydawcą zorientowanym wyłącznie na muzułmańską literaturę religijną, chociaż z powodzeniem podejmuje również tematykę etniczną. Bogata oferta przyciągała uwagę, a wiele osób zatrzymywało się nie tylko ze względu na książki, ale także, aby porozmawiać o islamie, Tatarach, ich historii oraz teraźniejszości. Czasem były to naprawdę długie i poważne dyskusje, wiążące się z poszukiwaniem rodzinnych korzeni lub osobistymi problemami. Plener odwiedził Mufti Rzeczypospolitej Polskiej Tomasz Miśkiewicz, pomysłodawca wielu publikacji NKM MZR w RP, inicjator licznych przedsięwzięć, w tym gorący zwolennik właśnie działalności wydawniczej i wystawienniczej.

Miłymi gośćmi stoiska była delegacja z Ambasady Republiki Indonezji w Warszawie oraz Marwa Mohamed Elhusseiny Ahmed Shawat – konsul Ambasady Arabskiej Republiki Egiptu w Warszawie. Przy okazji odwiedziło nas sporo dawno niewidzianych przyjaciół zarówno ze środowiska tatarskiego, jak i muzułmańskiego. Przyszli m.in. Danuta Kuczyńska i Grzegorz Bohdanowicz, pojawili się imam Stowarzyszenia Jedności Muzułmańskiej Mahmud Taha Żuk, warszawski imam MZR w RP Ihsan Karaağaç, Krzysztof Said Szawłowski z Fundacji Sakinah,



Nasze stoisko odwiedzili dawno niewidziani mili goście: Danuta Kuczyńska i Grzegorz Bohdanowicz. Fot. Musa Czachorowski.

Agnieszka Amatullah Wasilewska oraz Beata Fatima Tüze-
man z mężem i synkiem.

Z przedstawionej oferty dużym zainteresowaniem cieszył się nasz przekład Koranu, który stał się rozpoznawalnym elementem oferty MZR w RP, a także nowości, m.in. książka Julii Krajcarz pt. *Tatarskie ślady w polskim krajobrazie. Legendy i miejsca*, mapa *Tatarski szlak Polska, Litwa, Białoruś*, książeczka *Mizary. Tatarskie cmentarze*

w Polsce oraz najnowszy podręcznik *Podstawy wiedzy muzulmańskiej*. Odwiedzający przeglądali literaturę religijną, zwłaszcza przeznaczoną dla dzieci, pytano także o książki wspomnieniowe, bajki oraz tatarskie biografie.

Barbara Pawlic-Miśkiewicz ◀
Musa Czachorowski ◀

Lila Asanowicz

TATARSKIE ŚWIĘTO W BOHONIKACH

Po raz pierwszy Związek Tatarów RP Oddział Bohoniki zorganizował święto Navruz w Bohonikach w roku 2019. Planowaliśmy, że będzie to wydarzenie cykliczne. Niestety, pandemia pokrzyżowała wszystkie plany i w roku 2020 zmuszeni byliśmy do zwrotu otrzymanych grantów. Z niepokojem, ale też z nadzieją, czekaliśmy na kolejne zniesienia obostrzeń dotyczących ilości osób na zgromadzeniach i udało się. Razem ze współorganizatorem – Muzulmańską Gminą Wyznaniową w Bohonikach – wyznaczaliśmy termin imprezy na 20 czerwca, czyli ostatni dzień kalendrzowej wiosny, i ostro zabraliśmy się do pracy.

Niedziela powitała nas 30-stopniowym upałem i trochę to nas niepokoiło, ale goście oraz turyści nie zawiedli i przez cały czas zainteresowanych świętem nie brakowało. Uroczystość rozpoczęli pomysłodawcy i organizatorzy tego wydarzenia: Lila Asanowicz – prezes Związku Tatarów RP Oddział Bohoniki – i Maciej Szczęsnowicz – przewodniczący Muzulmańskiej Gminy Wyznaniowej w Bohonikach – życząc wszystkim dobrej, wiosennej zabawy.

Każdy zakątek terenu przed Domem Pielgrzyma zajmowały stoiska, stragany i namioty, w których odbywały

się warsztaty, pokazy i prezentacje. W centralnym miejscu była udekorowana wiosennie scena, na której prezentowały się: Tatarski Zespół Taneczno-Wokalny Buńczuk, dwa zespoły Sokólskiego Ośrodka Kultury – AZALiSZ i Złote Nutki – oraz Tatarski Zespół Dziecięco-Młodzieżowy Buńczuk.

Niestety, z powodu pandemii i zamkniętych granic nie mogliśmy gościć tatarskich zespołów z Litwy, Rosji i Białorusi. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku wszystko wróci do normy i będzie możliwość spotkań. Jak zawsze nie odmówiły nam służby mundurowe: Policja, Straż Pożarna, Straż Graniczna z Kuźnicy i Nadleśnictwo Krynki. Dziękujemy za stoiska pokazowe, gdzie funkcjonariusze opowiadali o ciekawostkach i tajnikach swojej pracy.

Ogromnym zainteresowaniem cieszyły się warsztaty kwiatowe prowadzone przez doświadczoną florystkę Urszulę Asanowicz. Stół był wręcz oblegany przez zainteresowanych, poczynając od kilkuletnich dzieci po osoby 60+. Każdy mógł upleść kolorowy, pachnący wianek, posiać w doniczkach roślinki i zabrać ze sobą do domu. Wiele osób próbowało swoich sił przy stoisku Izabeli Muchli-Póttorzyckiej, która pokazywała jakie cudenka można zrobić z prostego sznurka, stosując sztukę wiązania – makramę. Dżenetta Miśkiewicz i Aminia Aleksandrowicz na warsztatach kulinarnych uczyły, jak robić pierożki z nadzieniem ziemniaczano-jajecznym, nazywane popularnie kartoflanikami. Po ugotowaniu, polane masełkiem, przygotowane do degustacji, rozeszły się momentalnie.

Były też warsztaty Agnieszki Prymaki z Zielskiej Kolonii. Naturalne składniki, zapach lawendy, cynamonu i róży przyciągnęły osoby, które przygotowywały sobie ekologiczną maseczkę do twarzy lub puder do kąpieli. Na spragnionych gości czekał kącik kawowy, gdzie można było wypić gorący napój z ciastkiem lub ochłodzić się wodą cytrynowo-miętową, a wolontariuszki, Aleksandra Rečko i Elżbieta Szczęsnowicz, służyły pomocą.

Niespodziankę przygotowała Lokalna Grupa Działania Szlak Tatarski, która częstowała uczestników imprezy specjami kuchni tatarskiej. Można było spróbować: kibiny, samśę, babkę, czebure-



Pani z mikrofonem wypytuje Dżenettę Miśkiewicz, która lepi pierożki. Z boku Aminia Aleksandrowicz.

ki, pierekaczownik i pilaw. O zabawienie dzieci zadbali animatorzy. Było malowanie twarzy, puszczenie baniek, wata cukrowa i wiele zabaw oraz gier, w których wszyscy uczestnicy otrzymali nagrody. Maciej Szczęsnowicz z Zajazdu u Mahmeda zadbał o posiłek dla osób występujących i zaproszonych gości, a jako gospodarz terenu zatroszczył się także o sprawy techniczne.

Mufti RP Tomasz Miśkiewicz, przewodniczący Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego MZR w RP, nie mógł tego dnia być w Bohonikach, przekazał jednak pismo z podziękowaniem za zaproszenie. Napisał m.in.: „Dzięki inicjatywie Oddziału Bohoniki Związku Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej, wspieranego przez Muzułmańską Gminę Wyznaniową w Bohonikach, nie tylko nasi Tatarzy, ale również wszyscy chętni mieszkańcy Podlasia oraz turyści z innych regionów kraju mogą doświadczyć wrażeń tego wyjątkowego dnia. Stanowi Navroz wyraźny znak naszej tatarskiej i muzułmańskiej obecności tutaj, naszej tradycji i kultury, która siłą rzeczy jest przecież elementem kultury ogólnopolskiej. Chwała zatem pomysłodawcom i organizatorom tej imprezy”.

Podziękowania należą się pozostałym wolontariuszom, którzy nie patrząc na upał, z poświęceniem pomagali przy realizacji imprezy: Halinie Pawłowskiej, Helenie Jakubowskiej, Ajszy Miśkiewicz, Jakubowi Danielowi Miśkiewiczowi, Alemu Baranowskiemu, Markowi Szczęsnowiczowi i Maciejowi Jakubowi Asanowiczowi. Liczymy, że kolejne edycje Tatarskiego Święta Wiosny Navruz w Bohonikach będą przyciągały coraz więcej zainteresowanych.

Zadanie było współfinansowane ze środków województwa podlaskiego oraz Burmistrz Sokółki. Objęli je patronatem: Marszałek Województwa Podlaskiego Artur Kosicki oraz Burmistrz Sokółki Ewa Kulikowska. Patronat medialny zapewniły: „Nowiny Sokólskie”, isokolka.eu, SokolkaTV, zaś wsparcie organizacyjne: Powiat Sokólski oraz Sokólski Ośrodek Kultury. Wydarzenie nagrywała TVP Białystok, relację można będzie obejrzeć w lipcowym wydaniu „Tatarskich Wieści”.

Lila Asanowicz ◀
Fot. Krzysztof Frejus ◀

بِسْمِ اللَّهِ الرَّحْمَنِ الرَّحِيمِ

9 maja 2021 roku zmarła w Gdańsku
Czcigodna

MARIA ASANOWICZ Z DOMU BOGDANOWICZ

godna przedstawicielka polskiej społeczności tatarskiej, członkini Muzułmańskiej Gminy Religijnej MZR w Gdańsku, Narodowego Centrum Kultury Tatarów RP oraz Związku Szlachty Tatarskiej byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Zachowajmy Ją w życzliwej pamięci.
Niech Wszechmogący otworzy przed Nią
bramy Raju.

Allah rahmet eylesin

Serdeczne wyrazy współczucia Małżonkowi,
Omarowi Murzie Asanowiczowi,

składają

przyjaciele z Narodowego Centrum Kultury
Tatarów RP,
Związku Szlachty Tatarskiej byłego WKL
oraz redakcji „Przeglądu Tatarskiego”.



W smutku i bólu z Rodziną Zmarłej,
przesyłając szczególne słowa współczucia,
łączą się kitabiści z Torunia.

بِسْمِ اللَّهِ الرَّحْمَنِ الرَّحِيمِ

Zawiadamiamy ze smutkiem,
że 9 maja 2021 roku odeszła od nas

MARIA ASANOWICZ Z DOMU BOGDANOWICZ

nasza krewna i znajoma, dobry człowiek
i godna Tatarka,
członkini Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej
MZR w Gdańsku.

Do Boga należymy i do Niego wracamy.

Maria Asanowicz jest już u Najwyższego.
Serdeczne wyrazy współczucia Małżonkowi,
Omarowi Asanowiczowi

składa

Tomasz Miśkiewicz
Mufti Rzeczypospolitej Polskiej
przewodniczący
Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego
Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP

wraz z członkami

Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego
Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP

Anna Mucharska

BUŃCZUK NA ŚWIĘCIE

W niedzielne popołudnie 20 czerwca br. Tatarski Zespół Dziecięco-Młodzieżowy Buńczuk wystąpił podczas Tatarskiego Święta Wiosny Navruz w Bohonikach. Było to dla nas niesamowicie ważne, że po ponad rocznej przerwie spowodowanej pandemią mogliśmy znowu wystąpić przed publicznością. Poza tańcami ze starego repertuaru przedstawiliśmy pieśni i piosenki z naszej nowej płyty pt. *Tatar sesi 2*. Trzeba przyznać, że zostaliśmy mile przyjęci

przez zgromadzoną widownię. Dziękujemy za zaproszenie organizatorom: Związkowi Tatarów RP Oddział Bohoniki oraz Muzułmańskiej Gminie Wyznaniowej w Bohonikach. A już za kilka dni weźmiemy udział w VIII Festiwalu Kultury Tatarskiej, który po dwóch latach przerwy odbędzie się 26 i 27 czerwca w Podlaskim Muzeum Kultury Ludowej w Wasilkowie.

Anna Mucharska ◀

Dagmara Sulkiewicz

ZAKOŃCZENIE NAUKI RELIGII

25 czerwca 2021 roku w białostockim meczecie odbyło się uroczyste zakończenie nauki religii muzułmańskiej, prowadzonej przy Muzułmańskiej Gminie Wyznaniowej w Białymstoku. Dotarliśmy do końca kolejnego, nietypowego roku szkolnego. Po raz kolejny musieliśmy zmierzyć się z nauczaniem online, izolacją i brakiem kontaktu z resztą społeczeństwa. Napotykał się na wiele trudności, ale nie poddając się uparcie dążyliśmy do realizacji wyznaczonych celów w nauczaniu. Tak ważne jest to, abyśmy przekazywali wiedzę, abyśmy byli silnym i mądrym społeczeństwem.

W roku szkolnym 2020/2021 w zajęciach brało udział trzydziestu jeden uczniów, podzielonych na grupy wiekowe. Lekcje prowadziło grono nauczycieli: Dagmara Sulkiewicz, Zinab Kartouma, imam MGW MZR w Białymstoku

Mirzogolib Radzhabaliev oraz Ramil Khayrov, imam pełniący posługę w Suchowoli.

W uroczystości, oprócz dzieci, młodzieży, rodziców i nauczycieli, wzięli udział: Mufti Rzeczypospolitej Polskiej Tomasz Miśkiewicz, przewodniczący Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego MZR w RP, Rozalia Bogdanowicz – sekretarz NKM MZR w RP, Krzysztof Edem Mucharski – członek NKM MZR w RP, zarząd Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Białymstoku na czele z przewodniczącą Lillą Świerblewską oraz Ihsan Karaagaç, imam przy Muzułmańskim Cmentarzu Tatarskim w Warszawie.

Spotkanie poprowadziła Dagmara Sulkiewicz. Po oficjalnym przywitaniu imam Mirzogolib Radzhabaliev odmówił *dua* w intencji nauczania. Następnie dzieci z poszczególnych grup recytowały z pamięci przygotowane wcześniej

sury z Koranu. Uczniowie byli nagradzani głośnymi brawami, otrzymali również świadectwa, słodycze i nagrody pieniężne. Na zakończenie prezentacji Adam Półtorzycki i Selim Mucharski zaśpiewali dwie *naszidy* wychwalające Proroka Muhammada (*saat*): *Mawlaya* oraz *Sevdim Senim*. W części oficjalnej głos zabrali mufti Tomasz Miśkiewicz oraz przewodnicząca białostockiej gminy Lilla Świerblewska, gratulując uczniom wiedzy i umiejętności. Następnie odbył się poczęstunek, przygotowany przez rodziców: szaszłyki, samsy i ciasta, a dzieci, zabawiane przez animatorki z grupy Queendom Crew, tańczyły, wykonywały prace plastyczne i brały udział w konkursach sportowych (zapraszamy do obejrzenia fotorelacji na stronie czwartej okładki „PT”).

Uroczystość była niesamowitą okazją do wspólnego spotkania. Po



Wspólne zdjęcie uczniów, nauczycieli oraz opiekunów.

dłuższej przerwie, w większym gronie, w białostockim meczecie, miejscu, które jest nam wszystkim doskonale znane. Niektórzy przyszedli tu po raz pierwszy po gruntownym remoncie, przebudowie i zagospodarowaniu terenu wokół. Pyszne jedzenie zniknęło, rozmowy nie miały końca, zado-

wolone dzieci biegały, głośno się śmiejąc. To było piękne zakończenie tego nietatwego roku szkolnego. Uroczystość wsparło Najwyższe Kolegium Muzułmańskie MZR.

Dagmara Sulkiewicz ◀
Fot. Krzysztof Edem Mucharski ◀

Musa Czachorowski

MECZET W REMONCIE

Zabytkowy bohonicki meczet z XIX wieku, wraz z meczetem w pobliskich Kruszynieach uznany w roku 2012 za Pomnik Historii, przechodzi właśnie remont zewnętrznych części budynku. Prace obejmują między innymi wymianę balustrad na ganek wraz z drzwiami wejściowymi, wymianę szalówki na ścianie południowej, usunięcie z elewacji starej farby, oczyszczenie i odgrzybienie całości oraz iniekcję fundamentów. Konserwacji i odgrzybianiu poddany zostanie również dach meczetu.

Prace powinny potrwać do końca bieżącego roku. Umowę na dofinansowanie remontu bohonickiego meczetu podpisał już w marcu br. marszałek województwa podlaskiego Artur Kosicki. Całkowity koszt przedsięwzięcia szacowany jest na około sto tysięcy złotych. Środki pozyskane zostały z unijnego dofinansowania w ramach konkursu ogłoszonego przez Lokalną Grupę Działania Szlak Tatarski. Jak informuje Maciej Szczęsnowicz, przewodniczący Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w RP w Bohonikach, meczet przez cały czas pozostanie czynny, dostępny zarówno dla wiernych, jak i dla turystów.

Dodajmy, że w ubiegłym roku remont przeszedł starszy od bohonickiego meczet w Kruszynieach. Renowacji poddano wówczas wnętrze budynku, między innymi wznosząc nadproże okna oraz konstrukcję antresoli w sali męskiej. Oczyszczono i zaimpregnowano wspierające ją słupy,



Bohonicki meczet w remoncie.

a także wiodące na nią schody. Prace, na które Podlaski Wojewódzki Konserwator Zabytków przyznał osiemdziesiąt tysięcy złotych, zakończyły się w grudniu 2020 roku. Rok wcześniej, również ze środków konserwatora wojewódzkiego, wyremontowane zostało ogrodzenie kruszynieńskiego mizaru.

Musa Czachorowski ◀
Fot. Krzysztof Edem Mucharski ◀

Lila Asanowicz

ROCZNICA ORIENTÓW

1 lipca 2021 roku Sokólski Ośrodek Kultury zaprosił na wydarzenie pt. „Prawda czy legenda. 45 lat Orientów Sokólskich”. Okazało się, że właśnie 45 lat temu Maciej Konopacki, pracownik Sokólskiego Ośrodka Kultury, badacz i propagator historii Tatarów na ziemiach polskich, wpadł na pomysł organizacji imprezy nazwanej Orientami Sokólskimi. Ściągały one ludzi z całej Polski, nie tylko Tatarów,

ale posiadających tatarskie korzenie, a także naukowców zainteresowanych tematem. Impreza przetrwała do lat 90., gdy przekształcono ją w Letnią Akademię Wiedzy o Tatarach, również przyciągającą ludzi z kraju oraz zagranicy.

Wydarzenie rozpoczęło się w Kamienicy Tyzenhauza wernisażem wystawy „Na tatarskim szlaku”. Na stronie

centrumzamenhofa.pl można przeczytać: „Wystawa powstała w oparciu o relacje podlaskich Tatarów zebrane w 2019 roku przez Fundację Ośrodka KARTA i Białostocki Ośrodek Kultury oraz udostępnione przez członków tej społeczności fotografie, dokumenty i pamiątki. Ekspozycja będzie próbą uchwycenia subtelnej specyfiki tej mniejszości”.



Na wielu prezentowanych zdjęciach rozpoznawano swoje oraz zaprzyjaźnione rodziny.

Prelekcję przed wystawą wygłosił Mariusz Bieciuk, specjalista ds. archiwum historii mówionej miasta i regionu Białostockiego Ośrodka Kultury. Przybyło sporo gości nie tylko z Sokółki, a przy oglądaniu zdjęć rozpoznawano swoje oraz zaprzyjaźnione rodziny. O godzinie 18 w pobliskim kinie Sokół nastąpiła dalsza część wydarzenia, które rozpoczął dr Aleksander Miśkiewicz, historyk, autor licznych publikacji, popularyzator wiedzy na temat historii Tatarów polskich. Omawiał jubileusz Orientów Sokólskich, przypominał wydarzenia i ciekawostki. Wyświetlony też został film dokumentalny z roku 1958 w reżyserii Roberta Stando pt. *Kurban Bajram*. Przypomnieliśmy sobie, jak to w tamtych latach do meczetu w Bohonikach chodziło się na piechotę lub jechało furmankami. Z tamtych lat pozostały tylko utrwalone na zdjęciach twarze nieżyjących już osób.

I weselszy akcent na zakończenie: występ Tatarskiego Zespołu Dziecięco-Młodzieżowego Buńczuk. W holu kina można było poczęstować się ciastem i napojami.

Tekst i fot. Lila Asanowicz ◀

Musa Çaxarxan Czachorowski

WIERZĘ

Wierzę,
zawsze wierzyłem,
podobnie jak czyniła to
moja matka.

Wierzyła tak naturalnie,
jak oddychała, po prostu,
bez wątpliwości
i zastanawiania się,
jedynie z potrzeby do życia.

To nie była wiara
zdolna przenosić góry.
To była wiara cicha,
bez świątyń i witraży,
wiara z zawierzenia.

„Idź z Bogiem”,
mówiła mi w drzwiach,
„Zostań z Bogiem”,
mamrotałem zaczerwieniony
i szybko odchodziłem.

Miałem kilkanaście lat,
wstydziałem się kolegów,
ich śmiechu i docinków:
„Patrzcie, to ten,
co chodzi z bogiem!”.

Mój ojciec wierzył,
choć się nie przyznawał.
Pragnął jakiegoś dowodu,
pragnął mieć pewność,
że jest w co wierzyć.

Jakby czekał, aż Bóg
poklepie go po ramieniu
i powie: „Hej, człowieku,
otom ja! Uwierz!
Naprawdę warto”.

Czasem pytał mnie:
„Jest Bóg, czy go nie ma?”.
Drepczył się tym,
bojąc zaprzeczyć,
obawiając potwierdzić.

„Czyżby nasze życie
nie było dowodem?
Mielibyśmy rodzić się
i umierać po nic?
Jak kamienie?”, odpowiadałem.

Dzisiaj oboje
stoją już przed Bogiem.
Wierzę w to równie mocno
jak w rozliczenie,
jak w zmartwychwstanie.

Wierzę we wszystko,
co zostało nam dane,
od początku do końca,
bez czasu, bez granic.

28.07.2020 r.

Musa Çaxarxan Czachorowski ◀

Aleksander Miśkiewicz

NOWE WYDAWNICTWA

Choć wydane w tym roku przez Muzeum Ziemi Sokólskiej dwa folderki są skromne, ale należy o nich wspomnieć. Pierwszy informuje o Szlaku Tatarskim, zawierając najważniejsze wiadomości o Bohonikach i Kruszynianach, wsiach z meczetami nadanych Tatarom w drugiej połowie XVII w. Jest w nim też wzmianka o miejscowościach położonych na Szlaku Tatarskim, przede wszystkim Sokótcie, Krynkach i Supraślu. Zainteresowany Szlakiem turysta dowie się o zabytkach, jakie się tam znajdują, o kościołach i cerkwiach, dawnych bożnicach i cmentarzach żydowskich. Najważniejsze, że folderek posiada trasę całego Szlaku, zaczynając się w Sokótcie, która doprowadzi turystę do Kruszynian.

Drugi folderek dotyczy samego Muzeum Ziemi Sokólskiej. Opisuje krótko wszystkie znajdujące się ekspozycje, poczynając od historycznej, przedstawiającej dzieje Sokółki i okolic od roku 1524, kiedy to król Zygmunt Stary przekazał te tereny swojej żonie królowej Bonie. Sokółka uzyskała prawa miejskie w roku 1609. Ze wspomnianej ekspozycji dowiemy się o dziejach Sokółki i powiatu w wieku XVIII, dalej przez okres zaborów, pierwszej wojny światowej, lat międzywojennych i drugiej wojny światowej, o wywózkach mieszkańców na Syberię i działalność Armii

Krajowej na Sokólszczyźnie. Czasy współczesne są przedstawione w sposób interesujący i obiektywny.

Dział etnograficzny obrazuje codzienne życie mieszkańców Sokółki i okolic, prezentując wyroby przemysłu ludowego, m.in. słynne w całym kraju tkaniny dwuosnowowe. Dowiadujemy się też o dziale tatarskim, który zawsze wzbudza duże zainteresowanie zwiedzających. Przypomina dzieje osadnictwa tatarskiego nie tylko w Sokólszczyźnie, ale również na Litwie i w Polsce. Jest to jedyna

stała ekspozycja w Polsce, z której możemy się dowiedzieć zarówno o osadnictwie tatarskim, jak też o obyczajowości i religii mniejszości etnicznej Tatarów polskich. Wystawy o nich odbywały się w przeciągu ostatnich dwudziestu lat w wielu muzeach w Polsce, lecz były to tylko ekspozycje czasowe.

Folderek posiada także mapę Sokółki z zaznaczonymi miejscami, które powinien zobaczyć każdy kto pierwszy raz odwiedza Sokółkę.

Oba wydawnictwa zaspakają pierwszą ciekawość przybysza, aby nie błądził po omacku, gdy znajdzie się w tych stronach. Wyślytane w głąb kraju przez miłośników Sokólszczyzny wzbudzają zaciekawienie tym wieloetnicznym rejonem wraz z chęcią jego poznania.

Aleksander Miśkiewicz ◀



Aleksander Miśkiewicz

KALENDARZ HISTORYCZNY: ROK 2021

* 85 lat temu, 21 kwietnia 1936 roku, ogłoszona została Ustawa o Stosunku Państwa do Muzułmańskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej, uchwalona przez Sejm 7 lutego 1936 roku i zatwierdzona przez Senat. Natomiast statut Muzułmańskiego Związku Religijnego zatwierdzony został przez Radę Ministrów 26 marca 1936 roku. Ustawa oddawała muftiemu dożywotnią władzę nad MZR, przyznając jednak Najwyższemu Kolegium tego związku kompetencje pomocnicze.

Uroczystość wręczenia Ustawy muftiemu dr. Jakubowi Szynkiewiczowi miała miejsce podczas uroczystej konferencji w Urzędzie Wojewódzkim w Wilnie. Wręczył ją minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego prof. Wojciech Świątostawski, jednocześnie dekorując muftiego Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Polonia Restituta.

* 85 lat temu, 12 maja 1936 roku, odbyła się w Wilnie uroczystość żałobna pogrzebu Matki i Serca Syna. Uczestniczyła w niej delegacja Muzułmańskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej na czele z muftim dr. Jakubem Szynkiewiczem, imamem wileńskim Ibrahimem Smajkiewiczem oraz imamem z Dowbuciszek Lutem Muchłą.

Dzień wcześniej we wszystkich meczetach w Polsce odbyły się nabożeństwa w intencji pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w godzinę jego śmierci, 20.30 12 maja 1935 roku. Podobne nabożeństwa intencyjne miały miejsce w meczetach nazajutrz o godzinie 8.00.

* Także 85 lat temu, 13 grudnia 1936 roku, ułani 1 Szwadronu Tatarskiego 13 Pułku Ułanów Wileńskich po raz pierwszy złożyli przysięgę wojskową na dziedzińcu koszar pułku w Nowej Wilejce koło Wilna. Od tego roku wszystkich pobo-



Maciej Konopacki wpisuje się do Księgi Pamiątkowej Orientu Sokólskiego.

rowych Tatarów kierowano do wspomnianego pułku, zgodnie z życzeniem społeczności tatarskiej, aby jej poborowych kierowano tylko do jednej – i to kawaleryjskiej – jednostki.

W 1 Szwadronie Tatarskim do przysięgi stanęło pięćdziesięciu jeden ułanów, w tym piętnastu Tatarów. Nie było ich tak wielu, aby zapętnić cały szwadron, dlatego też służbę odbywali tam również poborowi innych narodowości, głównie Polacy. Przysięgę od tatarskich poborowych przyjął imam wileński Ibrahim Smajkiewicz. Byli to: Radecki Bielań, Rodkiewicz Jakub, Radecki Mustafa, Iliaszewicz Maciej, Jakubowski Mustafa, Szahidewicz Alej, Radkiewicz Aleksander, Jakubowski Aleksander, Jakubowski Chasień. Tego dnia zaprzysiężonych zostało jeszcze trzech Tatarów w 4 Szwadronie Szkolnym: Bajraszewski Osman, Smolski Chasień i Mucharski Jakub. W 1 Szwadronie Tatarskim z powodu choroby przysięgę złożyli w innym terminie: Jakubowski Ali, Póttorzycki Aleksander, Morawski Ibrahim.

Tatarzy, którzy po ukończeniu w 4 Szwadronie Szkolnym nauki w jednej ze specjalności kawaleryjskiej kierowani byli później do 1 Szwadronu Tatarskiego¹.

* 75 lat temu, w roku 1946, reaktywowano po drugiej wojnie światowej działalność Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Warszawie, nadając jej tymczasową nazwę Centralnej Gminy Muzułmańskiej w Polsce. Jej imamem został Zaryf Eksanow, a przewodniczącym Jakub Romanowicz. Był to początek odradzania się powojennego życia muzulmańskiego w Polsce.

* 45 lat temu, 26–27 czerwca 1976 roku, odbyła się w Sokółce pierwsza impreza



Delegacja Muzułmańskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej podczas pogrzebu Matki i Serca Syna, 12 maja 1936 roku w Wilnie, pierwszy z lewej imam Ibrahim Smajkiewicz z Wilna, mufti dr Jakub Szykiewicz i imam Lut Muchła z Dowbuciszek na Wileńszczyźnie.

1 Odnośnie historii 1 Szwadronu Tatarskiego 13 Pułku Ułanów Wileńskich: A. Miśkiewicz, *Dzieje 1 Szwadronu Tatarskiego 13 Pułku Ułanów Wileńskich*, „Rocznik Tatarów Polskich”, t. VI, Gdańsk 2000, s. 48–54, tenże, *Prawdy i nieprawdy o 1 Szwadronie Tatarskim 13 Pułku Ułanów Wileńskich*, „Przeгляд Tatarski” 1437/2016, nr 3, s. 15–16, także w pracy zbiorowej: *Tatarzy w służbie Polsce 1918–2018* (red. Barbara Pawlic-Miśkiewicz i Musa Çaxarxan Czachorowski), Białystok 2018, s. 23–27.

z cyklu „Orient Sokólski – prawda i legenda”. Zorganizowana została przez Sokólski Ośrodek Kultury, z inicjatywy jej ówczesnej dyrektorki Walentyny Siniakowicz i zatrudnionego tam Macieja Konopackiego. Miała wówczas miejsce konferencja naukowa oraz wycieczka do Bohonik i Kruszynian. Podczas konferencji, którą prowadził Jan Jaskanis, dyrektor Muzeum Okręgowego w Białymstoku, z referatami wystąpili historycy, etnologowie, językoznawcy i orientaliści z kilku ośrodków akademickich w Polsce. Słuchaczami byli mieszkańcy Sokółki, w tym Tatarzy oraz przybyli na tę uroczystość ich współbratymcy z kraju. Była też grupa studentów studiujących etnografię z Uniwersytetu Warszawskiego.

* 35 lat temu, 25 października 1986 roku, w Muzeum Okręgowym w Gorzowie Wielkopolskim odbyła się sesja popularno-naukowa „Tatarzy w nauce polskiej”. Uczest-

niczyli w niej: prof. dr hab. Jan Tyszkiewicz z Uniwersytetu Warszawskiego, prof. dr hab. Jacek Sobczak z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, dr hab. Czesław Łapicz z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, dr Wojciech Sadowski z miejscowego muzeum i mgr Selim Kryczyński, dyrektor Biblioteki Pedagogicznej w Gorzowie Wielkopolskim. W sesji wzięły także udział Selim Chazbijewicz, przyszły profesor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, obecnie ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Kazachstanie. Sesję prowadził mgr Zofia Nowakowska wicedyrektor muzeum i piszący te słowa dr Aleksander Miśkiewicz.

Po sesji odbył się wieczór towarzyski w kawiarni U Róży, której właścicielami byli Rozalia i Bronisław Aleksandrowiczowie. Sesję nagrywała dziennikarka Rozgłośni Polskiego Radia w Zielonej Górze.

Aleksander Miśkiewicz ◀

Musa Czachorowski

RĘKOPIS Z 1827 ROKU

W poprzednim numerze „Przeglądu Tatarskiego” opublikowaliśmy tekst dr. Mychajły Jakubowycza o odnalezionym niedawno na Ukrainie rękopiśmiennym Koranie z roku 1856. Wyglądała na całkiem stary, ale okazało się, że w Polsce znajduje się jeszcze starszy, bo pochodzący z roku 1827! Jest to rodzinny Koran Miśkiewiczów, będący obecnie

w posiadaniu Aleja Miśkiewicza, niegdyś mieszkańca Wrocławia. Był tak uprzejmy, że zechciał podzielić się z nami historią pozyskania tego cennego rękopisu, a także przysłał kilka ukazujących go zdjęć.

Musa Czachorowski ◀

Alej Miśkiewicz

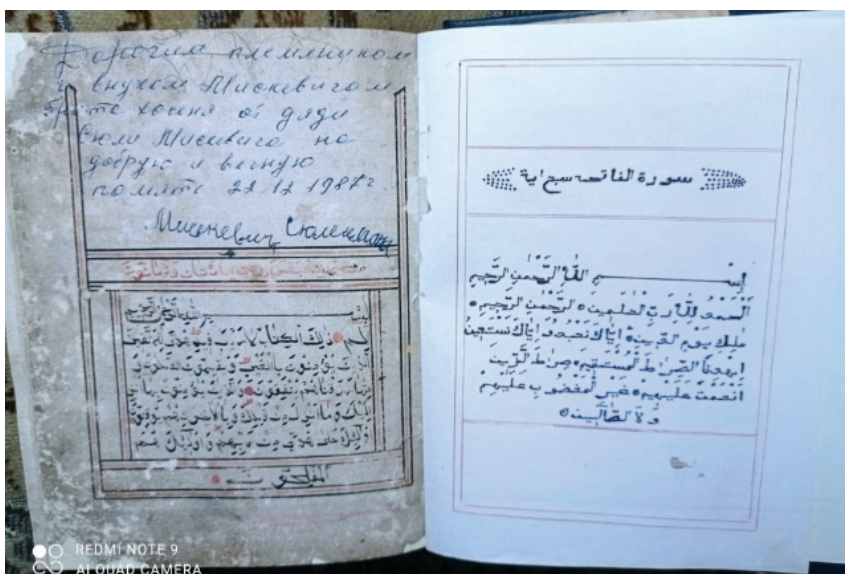
RODZINNY KORAN

Zbliżał się koniec roku 1987. Postanowiłem pojechać w dawne rodzinne strony na Białoruś. Odwiedziłem kolejno w Brześciu kuzynkę Galkę z rodziną, później pojechałem do Słonima, gdzie żyła ciocia Marusia oraz jej córki, kuzynki Azyma i Fatyma. Dalej dotarłem do Lachowicz, gdzie mieszkał stryjek Siula, starszy brat mego ojca. Spotkanie było bardzo serdeczne. Długie rozmowy prowadziliśmy w języku rosyjskim, bo stryjek bardzo słabo rozumiał, gdy mówiłem po polsku. Rosyjski znam dobrze, dlatego rozmowa przebiegała w języku, którym posługiwał się stryjek. W tym czasie Ajsza, córka stryjka, przygotowywała obiad, który jak na warunki w tym czasie był wspaniały.

Po obiedzie stryjek poprosił mnie, abym spełnił jego gorącą prośbę. Odpowiedziałem, że zrobię wszystko, żeby to uczynić i po tych słowach stryjek kazał Ajszy przynieść rodzinny Koran. Ajsza przyniosła go, a stan księgi początkowo mnie przeraził. Był to rozsypany, stary i zniszczony, pogrzyziony przez myszy egzemplarz. Po bliższym i starannym obejrzeniu stwierdziłem jednak, że jest kompletny i nadający się do dalszego użytku. Zapytałem stryjka, co mam z tym Koranem zrobić. Odpowiedział mi, żebym się nim zaopiekował, ponieważ, jak powiedział: „Moje dzieci nie chcą nic wspólnego mieć z religią i żadne nie chce przyjąć Koranu”. Należy zaznaczyć, że były to czasy istniejącej komuny, a jego dzieci nie uznawały religii. Po tych słowach stryja poczułem gorąco, nie wiedziałem przez moment, co ze sobą zrobić. Ze wzruszeniem odpowiedziałem, że z radością przyjmuję ten Koran i dodałem, że po śmierci stryjka dam w Polsce w jego intencji komuś, aby przeczytał (pierepiet). Poprosiłem stryja,



Strony z rodzinnego Koranu Miśkiewiczów.



Kolejne strony z rękopiśmiennego Koranu z 1827 roku.

aby zamieścić dedykację, że z własnej woli przekazuje mi Koran. Wtedy kazał swojej córce Ajszy wziąć długopis, która na początkowej stronie Koranu napisała pod dyktando ojca te słowa: „Dorogiemu Plemiennikowi i wnukom Miśkiewiczom brata Chasienia od dziadzi Siuli Miśkiewicza na dobruju i wiecznuju pamiać”, a pod tą dedykacją drżącą ręką podpisał: Miśkiewicz Siulejman.

Panowała komuna, na przejściach granicznych była ścisła kontrola. Naszła mnie myśl, aby Koran zawinąć w gazetę wydawaną na Białorusi i tak też zrobiłem. Dano mi gazetę tego samego dnia, zawinąłem w nią Koran i tak przewiozłem w walizce do Polski.

W domu, po rozwinięciu książki z gazety, na pierwszej stronie dostrzegłem wpis ołówkiem: „W sierpniu 1936 roku urodził się Chasieniu syn Alik”. Ja urodziłem się 27 lipca, ale azan był w sierpniu i imam horodyski pan Stefan Szahi-

dewicz w trakcie azanu na pewno tę adnotację zamieścił. Stąd też mój wniosek, że Koran rodzinny przypisany mi został w momencie mego azanu i po wielu latach trafił do adresata. Rozsypany Koran dałem w roku 1993 do introligatorni, gdzie uzyskał nową oprawę.

W roku 1990 zmarł stryjek Siula. Pojechałem wówczas do Białegostoku, do pana Aleksandra Chaleckiego, który Koran przeczytał, i w ten sposób spełniłem daną obietnicę stryjowi Siulowi.

Ja, posiadacz rodzinnego Koranu, zapisanego na zlecenie moich przodków w roku 1827, postanowiłem przekazać go Kamilowi, synowi brata Jakuba.

Tekst i fot. Alej Miśkiewicz, syn Chasienia i Ajszy, posiadacz rodzinnego Koranu

Siarhej Miśkiewicz

DOLNOŚLĄSCY TATARZY – UZUPEŁNIENIE

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem w „Roczniku Tatarów Polskich” 2020 artykuł Krzysztofa Olechnowicza o Tatarach we Wrocławiu i Oleśnicy, którzy pochodzili z terenów dzisiejszej Białorusi i Litwy. Znalazłem tam nowe informacje o swoich krewnych, o których nie było nic wiadomo, gdy po II wojnie światowej (DWŚ) repatriowali się do Polski. Mam kilka uzupełnień do historii niektórych rodzin, opisanych w tym artykule.

1. UZDA

Moje rodzinne miasto Uzda znajduje się na Białorusi, 60 km od Mińska. Do I wojny światowej (PWŚ) była to niewielka miejscowość, w której mieszkało ponad trzydzieści rodzin tatarskich.

1.1. Iljasiewiczowie. Przed I wojną światową (PWŚ) w Uździe mieszkały dwie rodziny Iljasiewiczów – na ulicy Tatarskiej (Małej, w okresie międzywojennym – Proletariackiej), domy numer 17 i 34. Wspomniana w artykule Krzysztofa Olechnowicza Zina była córką Mustafy Iljasiewicz i Limy z domu Bajraszewskiej z Mińska. Ich dom miał numer 17. Mustafa przed PWŚ wyjechał do Ameryki, nie powrócił do Uzdy. Lima i Mustafa oprócz Ziny mieli dzieci: Fatymę Mejszutowicz w Mińsku, Samuela w Uździe i chyba jeszcze Aleksandra w Petersburgu (Pietrogradzie, Leningradzie).

O Fatymie nie wiemy nic. Samuel (ur. 1908) mieszkał w Uździe, ożenił się z Zofią z domu Aleksandrowicz (c. Samuela i Furszy) z Uzdy. W roku 1940 Samuel został powołany do armii radzieckiej i skierowany do Finlandii, gdzie zginął. Z Zofią miał dzieci: Zinę i Mustafę, które po



Zina Iljasiewicz, córka Mustafy Iljasiewicz i Limy z domu Bajraszewskiej z Mińska. Stojący obok mężczyzna jest niewątpliwie jej mężem.

DWŚ wyjechały do Mińska. Zofia i Lima zostały w Uździe, gdzie też zmarły. Pochowane są na mizarze w Uździe, ale ich groby nie mają inskrypcji i nie są lokalizowane. Mustafa miał żonę nie-Tatarkę, zmarł w Mińsku i tam go pochowano. Zina nie miała męża i dzieci, mieszka w Mińsku.

Jeśli chodzi o Aleksandra (ur. 15.03.1903 r.), to jeszcze w okresie międzywojennym wyjechał do Mińska, a następnie do Petersburga. Powołany do wojska w roku 1941, walczył w obronie miasta. 11.07.1944 r. został ranny. Więcej o jego losie nie wiadomo.

Ponad pięć lat temu byłem w odwiedzinach u Ziny w Mińsku. Opowiadała o swoich krewnych i podzieliła się rodzinnymi zdjęciami.

1.2. Aleksandrowiczowie. Aleksandrowicz to jedno z najbardziej rozpowszechnionych nazwisk w Uździe. Przed PWŚ zajmowali ponad sześć mieszkań na ulicach Tatarskiej i Wielkiej. Nie wiadomo jednak,

gdzie mieszkał wspomniany Mahomet (Maciej) Aleksandrowicz i kim była jego pierwsza żona. Wiadomo tylko, że w roku 1913 jego syn Aleksander (ur. 1884) wraz z krewnymi, Aleksandrem Konopackim i Saparem Chasieniewiczem, wyjechał do Ameryki do swego kuzyna Aleksandra N.

2. KOPYL

To jeszcze jedno z tatarskich miasteczek Białorusi, które pozostało na terenach ZSSR w okresie międzywojennym. Wielu jego mieszkańców represjonowano.

2.1 Bajraszewscy. Wspomniane w artykule Musia i Chusia były córkami Mahometa i Limy zamieszkujących w Kopylu. Miały jeszcze brata Sulejmana (1896–1968). Mieszkał on w Kopylu, podczas PWŚ walczył na froncie. Ożenił się z Szaryfą (c. Aleksandra Bajraszewskiego i Ajszy z Chasieniewiczów z Uzdy), mieli dzieci Aleksandra (1924), Mustafę-Stefana (1928), Halinę, Ajszę, Ninę, Eugena i innych. Sulejman, podobnie jak inni Tatarzy, pracował we wspólnej garbarni. Po roku 1930 wraz z całą rodziną i matką został zesłany do Kazachstanu. Na Białoruś powrócili tylko synowie, Aleksander i Mustafa, którzy mieszkali w Połocku. Aleksander miał żonę z Uzdy, Fatymę Jakubowską (c. Abrahama i Ewy), dzieci Dzinę i Eugena.

Jeśli chodzi o Musię Bajraszewskiego, który ożenił się z Tatarką z Mira, to była ona z domu nie Miśkiewicz, a Gembicka. Jej mama, Ajsza, urodziła się w Horodyszczu w roku 1888, jako córka Abrahama Aleksandrowicza i Chalimy Szynkiewicz (c. Jakuba Szynkiewicza, imama w Mirze). Ajsza miała dwie siostry na Krymie – Zofię Bajraszewską i Tanzilę Aleksandrowicz, o której wspominał „Rocznik Tatarów Polskich”. Pierwszym mężem Ajszy był Salich (s. Mustafy) Gembickiego, z którym miała córkę Limę, żonę Musi. Salich wyjechał na Ukrainę, gdzie zmarł. Ajsza jeszcze przed DWŚ wyszła powtórnie za męża za imama w Mirze Jachję Miśkiewicza (s. Aleksandra i Ajszy), wspólnych dzieci nie mieli.

2.2. Jasińscy. Bracia Dawyd (1900) i Adam (1902) pracowali w garbarni. Adam był myśliwym, miał psa dla polowania. O jego żonie i dzieciach nic nie wiadomo. Dawyd był przewodniczącym gminy kopylskiej, w roku 1930 aresztowany i zesłany do Kazachstanu. W roku 1937 ponownie aresztowa-



Iljasiewiczowie z Uzdy, prawdopodobnie pierwsza połowa lat 20. XX wieku. Pierwsza z prawej Lima, obok jej córka Fatyma. Mężczyźni nierozpoznani.

ny i rozstrzelany w 1938. Dawyd miał żonę z Uzdy, Mierjemę Aleksandrowicz (1900–1944, c. Dawyda i Ajszy), oraz dzieci Samuela i Zachara. Po aresztowaniu Dawyda żona i dzieci pozostali w Kopylu. Mierjema wyszła drugi raz za męża za Aleksandra (s. Jana) Bajraszewskiego z Berezyny, z którym miała jeszcze dzieci. Podczas DWŚ jej syn Samuel mieszkał w Uździe u krewnych Gembickich, był partyzantem, w roku 1944 powołany na front. Miał pierwszą żonę Fatymę (c. Sapara Aleksandrowicza i Chalimy z Asanowiczów) i córkę Świątę. Rozwiedli się. Siostra Fatymy Tamara była żoną kleckiego imama Jakuba Żdanowicza (wnuka imama, również Jakuba Żdanowicza).

Halina, która wyszła za imama z Kopyła Sulejmana (s. Aleksandra) Miśkiewicza (1848–1911), miała z nim dzieci: Aleksandra, Tanzilę, Fatymę i Chasienia. Chasień (1885–1942) został imamem po śmierci ojca. Z pierwszą żoną miał dzieci: Mierjemę Gembickę w Mińsku i wojskowych – Sulejmana, Adama i Osmana. Z drugą żoną, Różą Jakubowską (c. Adama i Mierjemy), miał jeszcze córki: Halinę i Chotę. Sulejman (1908) służył w wojsku od roku 1930 i przed wojną miał stopień lejtnanta. Ranny podczas DWŚ. Po wojnie mieszkał z rodziną w Mińsku, gdzie zmarł i został pochowany na północnym cmentarzu. Miał żonę ze Śmitowicz, Różę (c. Abrahama) Kono-packą, i dzieci: Zaremę (m. Chalil Czymbajewicz z Nowej Myszy) i Azara. Adam (1912) był instruktorem politycznym, razem z rodziną został ewakuowany do Ufy. Zginął 30.09.1942 r. w walkach pod Orłem. Osman (1920) walczył pod Petersburgiem, tam zginął 3.02.1944 r.

Chota Miśkiewicz po wojnie była aresztowana i zesłana. Co zaś się tyczy Róży Jakubowskiej (drugiej żony Chasienia Miśkiewicza), to jej brat Stefan-Mustafa (znany jako Baron) mieszkał w Klecku, siostra Fatyma Bohdanowicz – w Lachowiczach, drugi brat Maho-



Garbarnia w Kopylu, prawdopodobnie początek lat 30. XX wieku. Po prawej stronie siedzi Adam Jasiński z synem i psem, po lewej Sulejman Bajraszewski z dziećmi Ajszą i Aleksandrem. Nad nim stoi jego teść Aleksander Bajraszewski. Drugi od prawej stoi Mahomet Jakubowski, trzeci chyba brat Sulejmana (Musia lub Chusia?). Wśród kobiet siostra Adama Jasińskiego.

met (1900) był zesłany z Kopyła do Kazachstanu wraz z rodziną i matką Mierjemą. Po wojnie tylko jedna córka Mahometa, Halina (1936–2019), powróciła do Uzdy, wyszła za Mustafą Jakubowskiego (brata Fatymy Bajraszewskiej z Połocka). W latach 90. wzięła do siebie matkę Zofię (1905–1997). Pamiętam ich bardzo dobrze, bo wnuk Haliny, Władzimir Jakubowski, był moim przyjacielem i często bywałem w ich domu na naszej ulicy w Uździe. Halina odpowiadała o krewnych i związkach rodzinnych między Lachowiczami, Kleckiem, Kopyłem i Uzdą. Niestety, zmarła w roku 2019.

3. IWIE

3.1 Córka Raszyda Aleksandrowicza (syna imama z Łowczyc) Ałła wyszła pierwszy raz nie za Eljasza Szabanowicza, a za Eljasza-Ilję Ryzwanowicza (syna Jakuba – „Kubery” – i Limy z Achmatczyńnych). Eljasz przed Ałłą miał żonę Limę Szabanowicz (c. Jakuba i Fatymy z Radkiewiczów) i córki Innę i Dzinę.

Lima Achmatczyzna była córką Aminii Szabanowicz (c. Jakuba Szabanowicza i Mierjemy z Aleksandrowiczów) i Latyfa Achmatczyzna, który wyjechał do Argentyny. Aminia i Latyf oprócz Limy mieli jeszcze Mierjemę (1919–1983, bez rodziny) oraz Fatymę Aleksandrowicz („Szurkowa”, 1923–2007). Aminia po rozwodzie z Achmatczyńnym wyszła w roku 1938 drugi raz za wdowca hodźego Gamera (s. Jana i Fatymy z Jakubowskich) Rafałowicza. Ten Gamber był nauczycielem religii w Daubicyszkach i Iwui, pełnił obowiązki imama we wsi Sorok Tatory. Aminia i Gamber mieli syna Sulejmana (1940–01.01.2015), imama w Iwui, którego żona, Róża, była córką Szurki.

Zięć Limy Ryzwanowicz (Achmatczynej) Lut Milkamowicz z Sandykowszczyzny jest muzeumem w Sorok Tatarach.

Aminia („Latyficha”) miała brata Jana (1899), ochotnika w wojnie 1920. Otrzymał ziemię w Stoniewiczach obok Iwia, gdzie mieszkał z żoną Mierjemą (1902–1976, c. Adama Rafałowicza i Aminii z Aleksandrowiczów) dziećmi: Heleną (1925–1991), Fatymą (1927–1990), Aminią (1929–2019), Jakubem i Adamem oraz braćmi: Adamem i Sulejmanem. Jan ukończył w roku 1939 kursy weterynaryjne, we wrześniu tegoż roku powołany został do wojska i jego los od tego czasu pozostaje nieznan. Po zajęciu Kresów żona, bracia i dzieci byli aresztowani przez bolszewików i zesłani na wschód. Ewakuowani z Armią Anderssem przez Uzbekistan, Iran i inne kraje, aż do obozu Tengeru w Tanganice (obecnie Tanzania). Po wojnie część rodziny mieszkała w stolicy Kenii, Nairobi, inni w Ameryce i Anglii. Helena, odwiedzając krewnych w Iwui i Litwie, zmarła i została pochowana w Iwui. O losach tej rodziny pisała w swoich wspomnieniach Aminia Rahman-Szabanowicz, która zmarła w roku 2019 w Anglii.



Kopył, po roku 1935. Pierwszy z prawej strony Sulejman Miśkiewicz, pozostali mężczyźni nierozpoznani. Pierwsza z lewej siedzi Zina (lub Roza) Jasińska, druga kobieta nierozpoznana.

4. HORODYSZCZE

4.1 Aleksandrowiczowie. Fatyma – Fela (c. Sulejmana i Mierjemy Aleksandrowiczów) miała męża Gafara z nazwiskiem Waab. Pochowani w Horodyszczu bez nagrobków.

Jej brat Jakub (1872–1953) pracował na poczcie od roku 1892 – w różnych miastach, w tym w Wilnie, Jurborku, Ejragole, Uździe. Zajmował się praktykami magicznymi, leczył ludzi. Jego pierwszej żoną była Fatyma (c. Mustafy Miśkiewicza z Lachowicz i Mierjemy Abramowiczówny z Klecka, jej rodzony brat Dawyd – mąż siostry Jakuba). W roku 1910 urodziła się im córka Mierjema, w 1915 – Fatyma. Po PWS mieszkała w Uździe, gdzie żona zmarła i została pochowana. Córka Mierjema przeniosła się do Mińska, córka Fatyma – do Kopyła, tam wyszła za Osmana Murzicza i miała pięciu synów, wspomnianych w artykule. Po wojnie Murziczowie mieszkali już w Lachowiczach. Jakub ożenił się drugi raz z wdową Mierjemą (c. Aleksandra), która z pierwszym mężem, Sulejmanem Jakubowskim z Kopyła, miała dwóch synów – Osmana i Samuela. Samuel (1919–1936)

pracował na telegrafii, zmarł na suchoty (gruźlicę). Osman (1924–1999) podczas DWŚ walczył na froncie, ranny w Czechostrawacji, odznaczony. Po wojnie pracował w banku, miał żonę z Uzdy, Halinę Konopacką (c. Chasienia Konopackiego i Ewy z Chasieniewiczów). Siostra Ewy, Ajsza Bajraszewska, miała córkę Szaryfę, żonę Sulejmana Bajraszewskiego, brata Musi). Wyjechali do Horodyszczu – Osman z żoną Haliną, dziećmi Ewą, Marią, Konstantym, matką Mierjemą i jej drugim mężem, Jakubem Aleksandrowiczem. Jakub pochowany w Horodyszczu, inni – w Lachowiczach.

Ich siostra Elżunia-Ajsza Safarewicz powróciła z Wileńszczyzny do Horodyszczu, gdzie też zmarła. Jej syn Szaban (1934–2000) ożenił się z Ziną z Uzdy (1939–2017, c. Mahometa Chasieniewicza z Uzdy i Ajszy z Jakubowskich z Kopyła), z którą mieli córkę Halinę. Po rozwodzie Zina z córką powróciła do Uzdy, gdzie wyszła drugi raz za Sulejmana Safarewicza (s. Chalila i Anify, mającą przodków Bohdanowiczów i Murziczów w Lachowiczach). Mieli dwóch synów – Aleksandra i Macieja. Halina mieszka obecnie w Uździe, ma dwie córki. Szaban ożenił się drugi raz w Skidelu z Dżemilą (zm. 25.12.2019 r., c. Stefana Aleksandrowicza i Róży z Mucharskich). Mieli dzieci Stefana i Elmirę (za Mirosławem Bajraszewskim w Klecku). Oprócz tego Dżemila z pierwszym mężem, Bekirem Szabanowiczem z Iwia, miała córkę Marynę Półtorzycką (synowie Rustan i Oleg).

Ich brat Mustafa wyjechał do Ameryki. Miał żonę Anifę i syna Sulejmana (1905), który w roku 1921 wyjechał do ojca w Ameryce. Zmarł Sulejman w roku 1964 i został pochowany na Cedar Grove Cemetery, parafialnym mizarze tatarskim w Nowym Jorku.

Siarhiej Miśkiewicz ◀
(Zdjęcia z archiwum Autora) ◀

Julia Krajcarz

DOMKI LORETAŃSKIE (1)

Historia chrześcijaństwa, kultu o zasięgu światowym, zawiera także wątki, w których występuje ono jako religia starcia cywilizacji. Pojawia się w nich zarówno jako strona aktywna, promująca samą siebie, także eliminująca potencjalny opór, jak również w postaci strony zagrożonej, atakowanej, broniącej się. W tej drugiej różne denominacje chrześcijańskie, w odmiennych warunkach geograficznych, historycznych, politycznych, lokowały siebie wobec islamu. Starcie chrześcijańsko-muzułmańskie w różnych momentach dziejów bywało kreowane i wykorzystywane jako oficjalna polityka wielu władców, państw, narodów.

Pojawienie się w XI wieku przybyszów tureckich ze Wschodu i zajęcie przez nich obszarów tzw. Ziemi Świętej, pozostającej dotąd, od kilku wieków, pod władzą muzułmańskich Arabów, zostało odczytane przez władców europejskich jako rosnące zagrożenie. Spodziewali się, że także muzułmańscy, a nieznani dotąd przybysze nie zadowolą się jedynie zdobycami na Bliskim Wschodzie, lecz będą nacierać w kierunku Europy. Zajęcie przez Turków miejsc ważnych dla powstania chrześcijaństwa, a więc obszarów Palestyny, gdzie, według przekazów i wierzeń, rozegrały się kolejne epizody historii zbawienia związanych z narodzinami, życiem, śmiercią i wyznawanym zmartwychwsta-



Kaplica loretańska w miejscowości Gołębiewo w województwie lubelskim...

nie Jezusa Chrystusa, wywiezienie na Wschód relikwiarzy, elementów ołtarzy i wyposażenia palestyńskich świątyń chrześcijańskich spotkało się, głównie ze strony papieżstwa rezydującego w Rzymie, z decyzją o konieczności walki, obrony i odzyskania tych obszarów. Tak pod koniec XI wieku doszło do wezwania przez papieża Urbana II na synodzie w Clermont do wyprawy rycerstwa w celu odbicia Ziemi Świętej. Pierwsza z szeregu wypraw, zwanych później krzyżowymi, rozpoczęła się w roku 1096.

W dziejach Europy, chrześcijaństwa oraz Bliskiego Wschodu nastąpiła epoka, która odmieniła bieg dziejów. Choć muzułmanie zajmowali tereny palestyńskie od przeszło czterystu lat, dopiero teraz zaczęto podkreślać konieczność walki w obronie świętych miejsc chrześcijaństwa. Na lata punkt ciężkości polityki wielu władców europejskich przeniósł się poza kontynent. Walki i podboje na Wschodzie stały się dochodowym zajęciem dla rycerzy, ale też dla maruderów. Wielokrotnie ponawiane wyprawy angażowały uwagę oraz środki europejskich możnych. Wykryształował się wówczas ważny rys kultury chrześcijańsko-europejskiej: starcia z islamem. Wciąż na nowo zaczęto ukazywać w literaturze i sztuce prawdziwe lub



...w Krakowie...

wyimaginowane ciągłe, nieustanne zagrożenie najazdem muzułmanów, Turków i Tatarów.

Kilkanaście wypraw krzyżowych nie przyniosło zamierzanego rezultatu, Ziemia Święta, miejsce tzw. Grobu Pańskiego nie zostały odzyskane i na kilka stuleci pozostały we władaniu Turków. W Europie zaczęły powstawać budowle, które miały odwzorowywać święte miejsca chrześcijaństwa. Z jednej strony stawały się formą rekompensowania niemożliwości (dla większości) poniesienia trudów, kosztów i niebezpieczeństw podróży do ziem zajętych przez tzw. niewiernych i szansą zobaczenia podobnych do oryginalnych budowli z Ziemi Świętej. Z drugiej zaś samym swoim istnieniem nieustannie przypominały, że święte miejsca nie są łatwo dostępne dla chętnych by je zwiedzać, zostały zajęte, w pewien sposób „odebrane”. Można uważać, że samym swym istnieniem mogły przyczynić się do podsycania antagonizmów, wrogiego nastawienia, poczucia krzywdy i rewanzu.

Istniało kilka rodzajów budowli odwzorowujących swoje oryginały z Ziemi Świętej. Zaczęły one powstawać intensywnie na terenach europejskich już kilka lat po definitywnym zakończeniu zbrojnych wypraw do Palestyny, po reformacji, gdy zaczął się ruch kontrreformacyjny i gdy zagrożenie osmańskie dla Europy istniało na Bałkanach oraz Morzu Śródziemnym. Mimo zwycięskiej bitwy morskiej pod Lepanto 7 października 1571 roku między flotą tzw. Ligi Świętej (związek katolickich państw europejskich pod wodzą papieża, swoista kontynuacja idei wypraw krzyżowych) a Imperium Osmanów, zagrożenie na morzu ze strony tureckiej nadal istniało. W XVII wieku idee Kościoła katolickiego jako „twierdzy oblężonej”, walczącej, zwycięskiej, triumfującej, lecz nieustannie zagrożonej rozprzestrzeniły się i umacniały na wielu płaszczyznach. Tymi, z którymi walczone, byli z jednej strony reformaci, z drugiej – „niewierni”, czyli muzułmanie, przede wszystkim Turcy, ale i Tatarzy. Architektura katolicka wieku XVII niosła przekaz konfliktu Kościoła ze schizmatykami i poganami. Było to pokłosie zmian, jakie zaszły w Kościele katolickim po soborze trydenckim (1545–1563). Sakralne budowle barokowe to w swej formie wyraz przepychu,

bogactwa, przyćmiewania, triumfu nad skromną architekturą reformacką, a w treści – właśnie poprzez nowe typy budowli o charakterze religijnym – przypomnienie o konflikcie i zagrożeniu muzułmańskim.

Jednym z rodzajów budowli sakralnych, jaki właśnie w wieku XVII stał się popularny także na ziemiach polskich, były tzw. Domki Loretańskie. Była to forma kaplicy wznoszonej wewnątrz już istniejącego budynku kościelnego lub w jego pobliżu. Kaplica ta odzwierciedlała, w pewien sposób kopiowała, tzw. Święty Dom (Santa Casa) z miejscowości Loreto we Włoszech. Tenże z kolei Święty Dom został wzniesiony w roku 1294 z materiału budowlanego przywiezionego z Nazaretu. Należy zaznaczyć, że krzyżowcy zostali wyparci z Palestyny w roku 1291. Rodzina Angellich zdecydowała o przewiezieniu materialnych pozostałości, które według legendy były miejscem zamieszkania Maryi, matki Jezusa. Kaplica ma tradycyjnie jedno okno, przez które, jak mówią starodawne podania, do jej domu dostał się Anioł Gabriel w czasie Zwiastowania.

Choć Domek w Loreto powstał pod koniec XIII wieku, to dopiero w wieku XVII, na fali wszelkich zmian ideologicznych – i politycznych – wznoszenie jego licznych kopii w krajach katolickich w Europie stało się bardzo popularne. Domki, obok innych specyficznych budowli sakralnych, licznie stawiano także na terenach polskich. W celu ochrony i dbania o te specyficzne budowle powstał nawet Ogólnopolski Szlak Kaplic Loretańskich – Nasze Loreto. Do dziś na terenie Polski zachowało się siedemnaście budowli lub pozostałości po nich, wzniesionych jako Domki – Kaplice Loretańskie. Do najlepiej zachowanych należą kaplica w miejscowości Gołąb w województwie lubelskim (powiat puławski) oraz kaplica przy kościele kapucynów (powiat puławski) w Krakowie przy ulicy Loretańskiej, a także Loreto w kościele bernardynów pod wezwaniem Najświętszej Matki Bożej Loretańskiej w Warszawie, w dzielnicy Praga-Północ, przy ulicy Ratuszowej. Budowle z Gołębia i Krakowa to kaplice stojące wolno, obok pobliskich kościołów. Kaplica warszawska znajduje się wewnątrz kościoła. Inne polskie Loreta zachowały się w różny sposób, a wiadomości o ich stanie, dzisiejszym wyglądzie i historii można znaleźć na stronie internetowej Szlaku <http://p7.zelnet.net/loreto/>.

Domki Loretańskie, nawiązujące w swej formie do budowli z Ziemi Świętej, do której dostęp utrudniało katolikom kilkusetletnie panowanie tam Turków – muzułmanów – miały być swoistą rekompensatą, odzwierciedleniem tego, co niedostępne, odebrane. Nie tylko Domki Loretańskie powstawały w takim celu. O innych budowlach sakralnych tego typu – przy następnej okazji.

Julia Krajcarz ◀
Zdjęcia: Internet ◀



...oraz w Warszawie.

MAMAJ Z RODU KIJATÓW

Odważny dowódca, zdolny administrator, zręczny polityk i utalentowany dyplomata – tak można śmiało powiedzieć o tumenniku [dowódca tūmenu, oddziału liczącego 10 tys. wojowników] Złotej Ordy, Mamaju. W rzeczywistości panował nad większą częścią terytorium Złotej Ordy, gdzie mieszkali potomkowie Połowców, Alanów, Jasów, Kasogów, Krymców. Jego lojalnymi sojusznikami byli Litwini i Genueńczycy. Nie jest tajemnicą, że Mamaj spoglądał na Zachód, co nie przeszkadzało mu znacząco wpływać na wybór kolejnego chana z dynastii Czyngisydów i według własnego uznania rządzić państwem za pośrednictwem nominalnych władców. On sam nigdy nie próbował objąć tronu, szanując wyłączną prerogatywę potomków wielkiego kagana Czyngis-chana. Jednak z wielkim kaganem wiązały go wspólne korzenie, a mianowicie starożytny ród Kijatów.

KOBIETA GŁOWĄ RODU

Rok, miejsce i czas narodzin wielkiego Mongola nadal pozostają kontrowersyjne i niejasne. Na przykład, sądząc po zachowanych danych, ojczyzna Mamaja znajdowała się gdzieś pomiędzy krymskim wybrzeżem Morza Czarnego a Dnieprem. Stamtąd rozpoczął wspinaczkę po stopniach kariery wojskowej i tam uciekł po swojej klęsce w roku 1380. Gdzieś w rejonie Morza Czarnego lub w samej Kaffie [Teodozja, krtat. Keŕe] znalazł swoje ostatnie schronienie, a później został zabity, pozostawiając w pamięci ludzi z południowych ziem nazwy toponimiczne – rzekę Mamajkę, osadę Mamajkę (nieopodal współczesnej Eupatorii [krtat. Kezlev], obecnie obrzeża miasta), Kurhan Mamaja i liczne tureckie nazwiska. Jego rok urodzenia nie jest znany. Można tylko przypuszczać, że urodził się prawdopodobnie między latami 30. a 40. XIV wieku. Pierwsze wzmianki w annałach na jego temat pochodzą z roku 1361, kiedy to na prośbę moskiewskich bojarów i metropolity Aleksego pomógł młodemu księciu moskiewskiemu Dymitrowi (późniejszemu Dońskiemu) objąć tron Włodzimierza. Dymitr miał wówczas zaledwie jedenaście lat. Jak widać, Mamaj był znacznie starszy od księcia, miał już wpływy w Ordzie i dysponował militarną siłą.

Są też ciekawe informacje na temat jego religii. Oczywiście był pobożnym muzułmaninem, jednak, jeśli wierzyć różnym badaczom, to ze swoimi poglądami religijnymi oraz społecznymi Mamaj należał do ismailitów, jednej z sekt szyickiej gałęzi islamu.

Wprawdzie źródła bez pewności mówią o miejscu jego urodzenia i nie wspominają o dacie pojawienia się na świecie ani o pierwszych latach życia, ale wszyscy zgodnie twierdzą, że Mamaj pochodził ze szlacheckiego mongolskiego rodu Kijatów. Słynął on z wielu godnych synów i potomków. Sam Czyngis-chan wywodził się z rodu Kijat Bordżiginów. Być może wraz ze swoimi potomkami nie był związany z Mamajem więzami pokrewieństwa, jednak pochodzeniem sięgali do jednego przodka – czcigodnej kobiety o imieniu Ałan Goa.

W tłumaczeniu z mongolskiego Ałan Goa oznacza Piękną Ałan. Niewiele wiadomo o tej kobiecie. Uważa się, że żyła na przełomie X i XI wieku, była żoną niejakiego Dobun Mergena, z którym miała dwóch synów. Kiedy owdowia-

ła, urodziła jeszcze trzech synów i weszła do historii jako pramatka mongolskiego etnosu. Wyjaśniając ich narodziny, Ałan Goa twierdziła, że urodziła ich z jasnowłosego młodzieńca, który przyszedł do niej o północy przez dymnik w jurcie i wyszedł o świcie jak „żółty pies”. Poczęcie pochodziło jakoby ze światła, które emanowało z niego i przenikało do łona wdowy. Według niej tajemniczym gościem był sam bóg Tengri. Oczywiście trudno uwierzyć kobiecie, która potwierdza takie zjawisko, i sami Mongołowie z X wieku sceptycznie odnosili się do historii Ałan Goa.



Mamaj na obrazie współczesnego rosyjskiego artysty Wiktora Matorina.

Najwyraźniej jednak cieszyła się wielkim wpływem i była w stanie ich przekonać, ponieważ przyjęli jej historię na wiarę i święcie uważali tych trzech synów za „naznaczonych pieczęcią niebiańskiego pochodzenia”.

Ród Czyngis-chana, podobnie jak Mamaja, wywodził się od najmłodszego syna Ałan Goa – Bodonczara (Boczkin Czaczcy), zwanego Mungharem, Prostakiem. Co prawda istnieją pewne sugestie, że prawdziwym ojcem Bodonczara był Maalih Bajaudec [Maalih Bayagudai], jedyny mężczyzna, oprócz synów Ałan Goa, który mieszkał w jej domu. Według anonimowego rękopisu Ałtan Tobczy, syn Ałan Goa, Bodonczar, urodził się w roku 970. Wyróżniał się rudymi włosami i jasnymi oczami, przekazując te cechy swoim potomkom. Wiele mongolskich rodów, takich jak Duglat, Barułas, Urut, Mangut, Tajdziut, Czonos, Kijat i inne, wywodzi od niego swoją genealogię. Za czasów wnuków Bodonczara rozpoczął się proces formowania etnosu. Wzrosła ilość rodów mongolskich, a także zwiększyła się ich liczebność. Nastąpił podział na nowe grupy rodowe, zaczęły wyróżniać się imiona wodzów. Jednym z nich był Kajdu, prawnuk Bodonczara. Z czasem przywódców zaczęto nazywać kaganami (chanami).

Pierwszym najwyższym władcą – chanem – został założyciel rodu Kijatów Kabul (ok. 1100–1148), przedstawiciel ósmego pokolenia potomków Ałan Goa i boga Tengri. Panował w latach 30. i 40. XII wieku. Wraz z nim zakończył się proces kształtowania mongolskiej etnogenezy i rozpoczęła mongolska historia. Kabul miał siedmiu synów, którzy dali światu Czyngis-chana, którego ojciec, wnuk Kabula, Jesügej Baatur, był założycielem rodu Kijąt Bordżiginów, oraz Mamaja, wywodzącego swój rodowód od najstarszych synów Kabula.

EMIR MORZA CZARNEGO

Na przestrzeni wieków relacje między Czyngisydami a Kijatami znacznie osłabły, ale emirowie z rodu Kijatów nadal pozostawali w Ordzie uprzywilejowani i szanowani. Brali za żony córki z chańskiej dynastii, stawali na czele potężnej armii i zarządzili odległymi terytoriami imperium Złotej Ordy.

Emir Mamaj Kijąt nie był wyjątkiem. Ożenił się z córką Muhammada Berdibeka, dwunastego chana Złotej Ordy (1357–1359), której posag przyniósł mu namiestnictwo nad Krymem i całym północnym regionem Morza Czarnego. Mamaj okazał się dobrym administratorem i doskonałym strategiem, dlatego kilka lat później chan mianował go na wysokie stanowisko beklarbeka – jedno z dwóch najważniejszych w administracji Złotej Ordy. Do jego obowiązków należało dowodzenie wojskiem, zarządzanie sprawami zagranicznymi i najwyższy sąd. Emir Mamaj bardzo szybko zdobył sympatię miejscowej ludności Krymu i regionu czarnomorskiego, porozumiał się z najbliższymi sąsiadami, Litwinami i Genuńczykami. Dzięki swojemu talentowi dyplomatycznemu doprowadził do tego, że krymski terytorium stał się zorganizowanym państwem, opierającym się na lokalnych mieszkańcach. Siedziba samego Mamaja znajdowała się w mieście Orda w dolnym biegu Dniepru (na terenie współczesnego Zbiornika Kachowskiego).

W roku 1359 chan Berdibek został zabity z rozkazu Kulpy, który przejął władzę nad Ordą, podając się za syna Dżanibeka, czyli ojca Berdibeka. Dowodzący armią Mamaj, mający za żonę Tułunbek-hanum, jedną z córek zamordowanego chana, wykorzystując sytuację, wypowiedział Kulpie wojnę. Od tego momentu jego potęga wzrosła jeszcze bardziej. Teraz, po usunięciu Kulpy, sam zaczął wybierać kandydatów na miejsce kagana, a w sierpniu 1361 roku ogłosił chanem swojego pierwszego protegowanego – Abdullaha. Oczywiście inni pretendenci, Czyngisydzi, byli

niezadowoleni z wyboru wszechwładnego emira i odmówili uznania władzy nowego chana. W Ordzie rozpoczął się Wielki Zamęt. Przez jedenaście lat Mamaj musiał walczyć z różnym powodzeniem z dziewięcioma chanami Złotej Ordy. Dopiero w roku 1366 udało mu się przejąć kontrolę nad zachodnią częścią Ordy (od Krymu do prawego brzegu Wołgi).

Emir Mamaj Kijąt został pokonany w bitwie na Kulikowym Polu z wasalem lub, jak się to powszechnie nazywa, sojusznikiem chana Tochtamysza, Dymitrem Dońskim, któremu sam wydał jartyk na panowanie. Tak się złożyło, że Dymitr stanął po stronie Tochtamysza, uznając kolejnego Czyngisydę za chana Wielkiej Ordy. Mamaj wyjechał na Krym, ale nie tracił nadziei na zemstę, dopóki przypadek nie zmienił wszystkich jego planów. W roku 1380, wracając po bitwie w rodzinne stepy, Mamaj niespodziewanie natknął się nad brzegiem Kałki na swego starego wroga, Tochtamysza. Dla obu to spotkanie było niespodzianką i walki nie dało się uniknąć. I wówczas, gdy zarówno Mamaj, jak i Tochtamysz zamierzali wydać swoim wojownikom rozkaz do walki, wydarzyło się coś nieoczekiwanego. Wojownicy Mamaja zsiadli z koni i złożyli przysięgę prawowitemu chanowi, Czyngisydzie Tochtamyszowi. Nie schwytali jednak i nie wydali w jego ręce swego przywódcy, co byłoby zdradą. Pozwolili mu odjechać na Krym.

Syn Mamaja, Mansur, Czyngisyda ze strony matki, zbiegł na Litwę, został tam przyjęty i mieszkał na południowych rubieżach, nie tracąc kontaktu ze stepem oraz swoimi krewnymi. Według legendy w pobliżu wsi Głina Mansur uratował przed śmiercią wielkiego księcia litewskiego Witolda, za co otrzymał tytuł księcia Głińskiego. Od niego wywodzi się dynastia książąt Głińskich, którzy odegrali jedną z ważnych ról w historii Księstwa Moskiewskiego [oraz przez pewien okres również Rzeczypospolitej Obojga Narodów], a także ród krymskich murzów Mansurów i wiele innych.

Jeśli zaś chodzi o potężnego emira, to według niektórych danych został zabity przez swych sojuszników – Genuńczyków, niezadowolonych z wyniku bitwy. Mamaj Kijąt został pochowany w Szejach Mamaj [krat. Şeyh Mamaj] (obecnie wieś Ajwazowskoje w rejonie kirowskim na Krymie), niedaleko Kaffy. Jego grób, a dokładniej kurhan, odnalazł artysta Iwan Ajwazowski, który zajmował się archeologią na południowym Krymie.

Редакция Avdet, *Мамай – из рода Кият*, 19.10.2009 г. ◀
Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego: Musa Czachorowski ▶

Musa Czachorowski

JESZCZE O MAMAJU

Bez wątplenia dzieje emira Mamaja są pasjonujące i wciąż wzbudzają silne emocje. Dlatego pewnie pojawia się tak wiele rozmaitych opowieści o tym wybitnym przywódcy i wojowniku – zarówno opartych na faktach historycznych, jak też będących ich dość dowolnymi interpretacjami, a nawet stanowiących wyłącznie efekt wyobraźni. Według jednych był spokrewniony z Czyngisydami, zdaniem innych nie. Uważa się go za muzułmanina, jednak, jak przeczytamy w poniższym tekście, możliwe, że był chrześcijaninem,

dokładniej nestorianinem – przynajmniej w początkowym okresie życia. Co jest prawdą, co tylko spekulacją, przypuszczeniem? Trudno powiedzieć. Niezależnie wszakże od stopnia prawdopodobieństwa tych wszystkich historii, warto się z nimi zapoznać i samemu wyrobić sobie opinie o dzielnych Tatarze – no właśnie, czy Tatarze? Zapraszam do lektury kolejnej historii o Mamaju.

Musa Czachorowski ◀

TAJEMNICA POCHODZENIA I WYZNANIA MAMAJA

Powszechnie wiadomo, że Mamaj był ordyńskim Tatarem mużułmańskiego wyznania. Jak się okazuje, nie koniecznie jest to prawdą.

POŁOWCY – CZYLI PIĘTNASTOWIECZNI MONGOŁOWIE

Kiedy Mongołowie postanowili zawojować Środkową Azję, Powołże i Ruś, nadciągnęli z wielką armią. Jednak przedstawiciele plemienia Czyngis-chana nie było w niej wielu. Potem przeważająca większość z tych, którzy przeżyli w walkach, powróciła do Mongolii. Pozostali osiedlili się w nadkaspjskich stepach, gdzie też ulegli asymilacji. Ale przez kogo? Przecież, jak się wydaje, miejscowej ludności już tam nie zostało?

W rzeczywistości wszystko było nie tak. W okresie przedmongolskim w rozległym stepie zamieszkiwali Połowcy [należący do Kipczaków, zwani też Kumanami]. Mongołowie ich podbili, ale nie wyniszczyli. Było to niemożliwe z powodu znacznej liczebności tego ludu i nikt też nie zamierzał tego uczynić. Połowcy zostali więc na swoich ziemiach i bardzo szybko wchłonęli swoich zdobywców. Jak pisał Ibn Fadlallah al-Omari, już pod koniec XIII wieku język połowiecki, czyli turkijski [z grupy języków kipczackich] stał się w Złotej Ordzie obowiązujący, zaś etniczny ślad Mongołów mogliby określić jedynie genetycy. Oto stosowny cytat:

W starożytności to państwo było krajem Kipczaków, ale kiedy zawładnęli nim Tatarzy, to Kipczacy zostali ich poddani. Potem oni (Tatarzy) zmieszali się i spokrewnili z nimi (Kipczakami) i ziemia wzięta górę nad ich (Tatarów) przyrodzonymi i rasowymi cechami. Wszyscy oni stali się w pełni Kipczakami, jakby byli jednego (z nimi) rodu, ponieważ Mongołowie (i Tatarzy) osiedlili się na ziemi Kipczaków, zwierali z nimi małżeństwa i pozostawali, aby żyć na ich ziemi.

Z powyższych słów wynika ze znacznym prawdopodobieństwem, że Mamaj był z pochodzenia Połowcem. W każdym razie nie miał żadnego powiązania z mongolskim rodem Czyngisydów, w przeciwnym bowiem razie z racji pokrewieństwa zająłby ordyński tron. Tego on wszakże, jak wiadomo, nie uczynił, a rządził poddaniymi za pomocą marionetkowych chanów.

POŁOWCY CHRZEŚCIJANAMI?

Połowieckie pochodzenie Mamaja zostało zatem określone – na ile jest to oczywiście możliwe. Co wszelako ma z tym wspólnego chrześcijaństwo? Mamaj-chrześcijanin brzmi co najmniej dziwnie. Oto jednak historyk Andriej Leonidowicz Nikitin [1935–2005] stwierdził, że zgodnie z najnowszymi ustaleniami nauki wyszła na jaw zadziwiająca rzecz:

Przed przybyciem Mongołów znaczna liczba Połowców była chrześcijanami (nestorianami) i pozostała nimi także wówczas, gdy religią państwową Ordy stał się islam.

I jeszcze kolejna sensacja tego samego autora:

Jeśli imię zawiera w sobie pewną informację wyznaniową, to Mamaj był Połowcem i pochodził z rodziny chrześcijańskiej: jego właściwe imię – Mammij – łatwo znaleźć u prawosławnych świętych.

ZAMIAST ZAKOŃCZENIA

Tak więc z dużą dozą pewności można twierdzić, że Mamaj był Połowcem urodzonym w chrześcijańskiej rodzinie. Został ochrzczony pod imieniem Mammij, jakiego używali też prawosławni chrześcijanie.

Jedyny problem polegał na tym, że dla Rosjan z tamtych czasów (a i dla obecnych również) chrześcijaństwo Mamaja nie było prawdziwe. Twórcą nestorianizmu był patriarcha Konstantynopola Nestoriusz, którego nauczanie najwyżsi hierarchowie Kościoła podczas Soboru Efeskiego w roku 431 obłożyli anatematą. On sam został pozbawiony godności patriarchalnej, potępiony i wygnany. W efekcie nestorianizm z obszaru kontrowersji o Chrystusie przeniósł się do kategorii herezji. Między prawosławnymi a nestorianami wyrósł mur niezrozumienia. To jednak już zupełnie inna historia.

*Раскрыта тайна происхождения и вероисповедания
Мамая | ИстПросвет | Яндекс Дзен (yandex.ru) ◀
Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego: Musa Czachorowski ◀*



Czy to możliwe, aby Mamaj był nestorianinem?

Adile Emirowa

ONIMY JAKO KUMULATYWNE PRZEJAWY KULTURY ETNICZNEJ

Wszystko, co człowiek tworzy, aby zaspokoić swoje fizyczne i duchowe potrzeby, nazywa słowami. Zbiorcza kultura – materialna i duchowa – znajduje odzwierciedlenie w języku i tworzy etniczny (narodowy) „językowy obraz świata”. Treść jednostek językowych różnych poziomów odzwierciedla wszystkie etapy rozwoju etnosu, wszystkie formy i metody jego życia. Wśród nich szczególnie miejsce zajmują onimy – słowa lub frazy służące do nazwania, nazwania przedmiotu, odróżnienia go od innych przedmiotów, jego indywidualizacji i identyfikacji. Nazwy własne są badane przez specjalną sekcję językoznawstwa – onomastykę. Onomastyka interesuje się wszelkimi nazwami własnymi: antroponimy – imiona ludzi; toponimy – nazwy własne dowolnych obiektów geograficznych (w tym ojkonimy, hydronimy, speleonimy, oronimy, urbanonimy); zoonimy – nazwy własne zwierząt; teonimy – imiona bogów; hagianimy – imiona świętych; fitonimy – nazwy roślin itp.

Onimy są znakami kumulatywnymi (łac. *cumulatio* – wzrost, akumulacja) – gromadzą się w nich różnorodne informacje o przedmiocie, którego są nazwą: o miejscu jego położenia, czasie powstania, języku nazewnictwa, ludziach, którzy nadali mu tę nazwę oraz doceniają jego miejsce w swym życiu materialnym i duchowym.

Nazwy własne wyznaczają naturalne i społeczne sfery życia etnosu i kształtują tę przestrzeń kulturową, w której ten naród czuje się „u siebie”. Dlatego jednym z pierwszych oczekiwań społecznych narodu krymskotatarskiego, który powrócił do ojczyzny i starał się odrodzić swoją kulturę materialną i duchową, był wymóg przywrócenia dawnej toponimii – nazw wsi, miast, rzek, zbiorników wodnych, gór, wzgórz i innych naturalnych obszarów, które odgórnymi zarządzeniami zostały zmienione kilka lat po wysiedleniu krymskich Tatarów. Uczyniono to ze względów politycznych – aby zatrzeć wszelkie ślady ich wielowiekowego pobytu na tej ziemi.

Wiele lat później słynny poeta Borys Cziczibabin, który często przyjeżdżał na Krym, tak ocenił tę barbarzyńską działalność: „Bez Tatarów Krym to nie Krym, nie prawdziwy Krym, nie Krym, który widział i który opisywał, i w którym na całe życie zakochał się Puszkina; który widzieli i kochali Tołstoj i Czechow, Achmatowa i Cwietajewa, Paustowski, Priszwin, Siergiejew-Cieński; to jakiś sztuczny, egzotyczny, specjalnie dla wczasowiczów i turystów wymyślony i wykonany rezerwat... Oni (Tatarzy) byli pierwotną lokalną ludnością tej ziemi, byli ludem, który zakorzenił się w tej ziemi, zasiedlił ją, uduchowił ją nazwami gór, wiosek, mitologią, pamięcią, wiarą, marzeniami, oni stali się i byli duszą Krymu. A kiedy tę duszę sztucznie, siłą usunięto z ciała, wówczas ciało zostało bez żywej duszy, jedynie z jakimś jej cieniem, z jakimś krwawiącym śladem, z pamięcią o niej. Nie ma Tatarów, ale pozostały tatarskie nazwy: to nie tylko tragiczne, smutne, przerażające, ale jest w tym coś nieautentycznego, udającego, coś nienaturalne, haniebne, obsceniczne” (z archiwum B. Cziczibabina; przekazane autorkę przez L.S. Karas-Cziczibabinę).

Niestety, wiele poprzednich nazw wciąż nie udało się przywrócić, dlatego w dzisiejszych krymskotatarskich środkach masowego przekazu przyjmuje się podwójne nazewnictwo – dawne i w nawiasach współczesne: Акъмесджит (Симферополь) [Aqmescit¹ – Symferopol], Къарасувбазар (Белогорск) [Qarasuvbazar – Bielogorsk], Акъяр (Севастополь) [Aqyar – Sewastopol], виез Коккозь (Соколиное) [Kökköz – Sokolinoje], Ай Васыл (Васильевка) [Ay Vasil – Wasiljewka] i inne.

Przedmiotem badań w niniejszej pracy jest tylko jedna klasa onimów – antroponimy, tj. imiona własne krymskich Tatarów, a dokładnie: imiona osobiste, patronimiki, nazwiska, przydomki (dodatkowe imiona, które nadają człowiekowi otaczają go ludzie zgodnie z jego cechą charakterystyczną, okolicznościami towarzyszącymi jego życiu lub przez jakąś analogię) itp. Zajmuje się nimi sekcja onomastyki – antroponimia. W ramach tego tematu zwrócono uwagę na następujące zagadnienia: 1. słowniki antroponimiczne; 2. formy kanoniczne imion krymskotatarskich, ich pisownia i wymowa; 3. formy zbiorowej nazwy krymskich Tatarów; 4. wołacze krymskotatarskie (formy wołaczy).

Prawie wszystkie imiona osobowe krymskich Tatarów pochodzą z języka arabskiego, co wiąże się z przyjęciem islamu: język arabski jest językiem Świętej Księgi – Koranu. Diachronicznie, historycznie, po przyjęciu islamu (XIII–XIV w.), przy zapożyczeniu arabskich korzeni w różnych turkijskich językach Krymu zachodziły procesy ich fonetycznej adaptacji, czyli przysposobienia arabskich dźwięków i łańcuchów dźwiękowych do systemu fonetycznego tych języków. Jeśli jednocześnie weźmiemy pod uwagę złożoną, wieloskładnikową etnogenezę krymskich Tatarów i mieszanie się, współdziałanie różnych grup dialektów turkijskich (kipczackich, nogajskich i oguzyjskich) w strukturze współczesnego języka krymskotatarskiego, to różnorodność form imion krymskotatarskich o tym samym rdzeniu stanie się do pewnego stopnia zrozumiała i uzasadniona.

Należy wziąć pod uwagę, że w ustnej mowie krymskich Tatarów działają określone prawa fonetyczne (redukcje, pominięcia, asymilacja itp.), które również przyczyniają się do zniekształcenia dźwiękowego obrazu osobistego imienia, na przykład: Адиле → Адле [Adile → Adle], Эмине → Эмне [Emine → Emne], Алиме → Альме [Alime → Alme], Велиша → Вельша [Velişa → Velşa] itp. (pominięta samogłoska nieakcentowana); Яхья → Яя [Yahya → YaYa], Сеид-Яхья → Сетья / Ситья [Seid-Yahya → Setya / Sitya], Сеид-Умер → Сетмер / Ситмер [Seid-Umer → Setmer / Sitmer], Абдурахим → Абдреим [Abdurahim → Abdreyim], Абдурахман → Абдраман [Abdurahman → Abdraman] (niedopasowanie dźwięków, któremu towarzyszy jakościowa redukcja samogłosek i spółgłosek); Абдулазиз → Аблязиз / Абляз / Абляс [Abdulaziz → Abylaziz / Abylaz

1 Przybliżony sposób wymowy liter: c jak dż, ç jak cz, ı jak y, j jak ż, ñ jak ng (nosowe n), ö jak niemieckie ö, ş jak sz, ü jak niemieckie ü, v jak w, y jak j (przyp. tłumacza).

/ Ablyas], Сеид → Сеит [Seid → Seit] (skrócenie dźwięków i redukcja spółgłosek) itp. Niestety, wszystkie te zniekształcone formy imion są zapisywane w dokumentach, a nawet ujmowane w słownikach, w tym przeznaczonych dla pracowników instytucji państwowych (urzędów paszportowych, urzędów stanu cywilnego, rad osiedlowych, sołectw itp.). Na przykład kompilatorzy słownika [2], który zawiera wszystkie formy pisowni imion, wśród nich także zniekształcone, deklarują, że ich informator podaje pisownię (tzn. poprawną pisownię) najczęściej używanych imion krymskotatarskich, patronimików i nazwisk, dlatego polecają swoją publikację pracownikom wyznaczonych instytucji.

Takie samo zadanie postawili przed sobą twórcy słownika [6]: „[...] dać prekursorom oficjalnych organów i urzędów państwowych poradnik, który naszym zdaniem, pomoże uporządkować i ujednolicić zapisanie w języku ukraińskim krymskotatarskich imion osobistych oraz imion odojcowskich” [6, s. 3]. Podano tam, że kompilatorzy korzystali z „najbardziej autorytatywnych” słowników imion krymskotatarskich, opracowanych przez S. Useinowa, E. Ozenbaszłego, S. Kajbułtajewa [3, 4, 5], które mają te same wady, co ten omówiony powyżej [2]. Wydaje się, że najbardziej kompetentnym słownikiem imion orientalnych, w tym turkijskich, pozostaje do dziś słownik Alima Gafurowa *Imię i historia*, który ukazał się w roku 1987 w moskiewskim Wydawnictwie Nauka: podaje współczesne formy imion orientalnych oraz tworzące je arabskie (i perskie) podstawy w alfabecie arabskim i cyrylicy.

Wiadomo, że język arabski, który należy do gałęzi semickiej z rodziny języków semicko-chamickich, różni się od języków turkijskich zarówno pod względem kompozycji fonemicznej (dźwiękowej), jak i kategorii leksykalno-gramatycznych oraz praw fonetycznych. Jednak przy zapisywaniu osobistych imion krymskotatarskich, zwłaszcza w dokumentach stanu cywilnego, należy dążyć do możliwie najdokładniejszego odtworzenia ich formy kanonicznej, uwzględniając różnicę w istotnych cechach, m.in. prawach fonetycznych, języku oryginalnym (w danym przypadku arabskim) i języku przyjmującym (krymskotatarskim). Takie podejście do rozwiązania problemu ma jeszcze inny aspekt – nie filologiczny, ale wyznaniowy (religijny) – będzie świadczył o szacunku krymskotatarskiej społeczności do języka Świętego Koranu.

Prace nad stworzeniem bardziej zaawansowanych naukowo słowników imion osobistych powinny prowadzić jedynie wysoko wykwalifikowani filolodzy, specjaliści z zakresu językoznawstwa ogólnego. Nie oznacza to jednak, że w codziennej praktyce mowy należy odejść od potoczno-dialektalnych form wymowy imion krymskotatarskich. W nieformalnym otoczeniu – w rodzinie, wśród krewnych i przyjaciół – można nazywać się wzajemnie tak, jak to jest przyjęte w danym dialekcie.

Pod wpływem języka rosyjskiego już przed wojną (1941–1945) zaczęto aktywnie zniekształcać imiona krymskotatarskie. Przejawiało się to w różnych formach. Przede wszystkim zatracono tradycyjną formułę łączonego imionowania – imię osobiste i nazwisko + imię ojca i / lub przezwisko (przydomek): Мемет Ниязий [Memet Niyaziy], Керим Решид Джаманакълы [Kerim Reşid Camanaqlı], Сеид Абдулла Озенбашлы [Seid Abdulla Özenbaşlı], Номан Челеби Джиханё [Noman Çelebi Cihan], Трош Айше Али [Troş Ayşe Ali] itp. Połączone imię zaczęło kształtować według formuły rosyjskiej – imię własne + odojcowskie [otczestwo] na –ович / –евич, –овна / –евна [owicz / -je-

wicz, owna / jewna] + nazwisko на –ов / –ев, –ова / –ева [ow / -jew, owa / jewa]: Асан Сабри Айвазов [Asan Sabri Auvazov], Эмиров Мемет Алиевич [Emirov Memet Aliyevič], Земине Мустафаевна Дагджи [Zemine Mustafayevna Dağcı], Арифов Ягья Джелиль [Arifov Yahya Celil] itp.

W dokumentach często nie odnotowywano zrusyfikowanej patronimii: Эмирова Адиле [Emirova Adile], Мазинова Гульназ [Mazinova Gülnaz], Ганиев Сулейман [Ganiyev Suleyman]. W mowie ustnej, szczególnie dzieci oraz młodzieży, imię osobiste było często zastępowane (i nadal tak się dzieje) rosyjskim, zaczynającym się od tego samego dźwięku lub kombinacji dźwięków co krymskotatarskie, lub częściowo z nim zgodne: Нелюфер → Нэля [Nelyufer → Nelya], Наджие → Надя [Najie → Nadia], Нияр → Нина [Niyar → Nina], Зоре → Зоя [Zore → Zoja], Алиме → Алла [Alime → Alla], Сыдыкъа → Соня [Sıdıқа → Sonya], Сервер → Сергей [Server → Sergey], Бекир → Борис [Bekir → Boris], Селим → Сеня [Selim → Senya], Недим → Дима [Nedim → Dima] itd.

Próby krymskich Tatarów podczas zesłania, aby sporządzić dokumenty zgodnie z tradycyjną formułą łączonego nazewnictwa spotkały się z ostrym sprzeciwem urzędników państwowych. Po powrocie do ojczyzny wielu krymskich Tatarów podjęło starania odrodzenia odwiecznej formy nazwy: dziś można znaleźć pisownię taką, jak np. Меръем Асан Темеш [Meryem Asan Temeş] lub Меръем Асан къызы (dosłownie „córka”) Темеш [Meryem Asan qızı Temeş]; Исмаил Асан оглу (dosłownie „syn”) Керим [İsmail Asan oğlu Kerim]. Jest jednak mało prawdopodobne, aby dorośli zmienili swoje liczne dokumenty w sądzie. Jeśli jednak młodzi rodzice zechcą wrócić do dawnych form imiennych, to można mieć nadzieję, że kolejne pokolenia krymskich Tatarów będą nosiły imiona takie, jak ich dziadkowie i pradiadkowie.

W *Księdze podróży* słynnego tureckiego podróżnika Ewliji Czelebiego, który dwukrotnie odwiedził Krym – w latach 1641–1642 i 1666–1667, znajdują się informacje o językach mieszkańców Krymu, w szczególności o ich imionach. Oto imiona szlacheckich ludzi: Омер аталык [Ömer atalık], Салтык аталык [Saltık atalık], Сюнди бай [Süнди bay], Келген бай [Kelgen bay]; Танбурлу Рамазан ага [Tanburlu Ramazan ağa], Мухсинхан [Muhsinhan], Чолак Дедеш ага [Çolak Dedeş ağa], Абу Ахмед ага Заде Челеби [Abu Ahmed ağa Zade Çelebi]. Мęskie imiona często spotykane w Bachczysaraju: Алыш ака [Alış aka], Дедеш ака [Dedeş aka], Улан Мехмед ага [Ulan Mames ağa], Кайтас ака [Kaytas aka], żeńskie imiona: Гюльафзун [Gülfazun], Бикеджан [Bikescan], Сибаджан [Sibacan]. Imiona poetów: Мумин эфенди [Mümin efendi], Физули Челеби [Fizuli Çelebi], Эмир Мехди Челеби [Emir Mehdi Çelebi] itp. Jak widać z powyższej listy męskich i żeńskich imion przedstawicieli różnych warstw społecznych, w tamtych czasach (XVII wiek) nie dodawano do nich określeń determinujących огылы, къызы [oğlı – syn, qızı – córka].

Poświadczą to znany krymskotatarski pisarz, Dżенгиз Даадзы [Дженгиз Дагджи, Cengiz Dağcı]. Oto lista nazw własnych historycznych działaczy i postaci znalezionych w jego powieści Onlarda insandi: Алим Айдамакъ [Alim Aydamaq], Номан Челебиджихан [Noman Çelebicihan], Исмаил Гаспралы [İsmail Gaspralı], Джафер Сейдамет [Cafer Seydamet]; Абдульвейс Мезин [Abdulveys Mezin], Асан Балтаджи [Asan Baltacı], Амет Кырыкъ [Amet Qırıq], Асан Кырамырза [Asan Qaramırza], Вели Къуршун

[Veli Qurşun], Джемилъ Софу [Cemil Sofu], Осман Пармакъсыз [Osman Parmaqsız], Усеин Къашкъа (Кашка) [Usein Qaşka (Kaşka)] itd.

Strukturalnie i gramatycznie są to zazwyczaj imiona dwuskładnikowe, tzw. binarne: imię osobiste połączone z imieniem ojcowskim, nazwiskiem lub przydomkiem ojca. Forma binarna jest tradycyjnie najbardziej charakterystycznym modelem nazwy własnej w języku krymskotatarskim. Czasami bywała rozszerzana poprzez dodanie imienia dziadka lub rodowego przydomku [8, 9]. Tak np. moja zmarła mama mówiła, że jej pełne imię to Зехра (Зера) Сеид-Асан Чилен [Zehra (Zera) Seid-Asan Çilen]. Яшлавская Нияр [Yaşlavskaya Niyar], która urodziła się w roku 1927 we wsi Ханышкой [Ханышкёу, Отрадное, Відрадне] w obecnym rejonie bachczysarajskim, zaświadczyła, że w archiwalnym akcie urodzenia, otrzymanym przez nią w archiwum ARK 11 czerwca 1993 roku, nazwiska jej rodziców są zapisane w następującej formie: ojciec – Яшлавский Джафер Суин [Yaşlavskiy Cafer Suin], matka – Яшлавская Маире Аметовна [Yaşlavskaya Maire Ametovna].

W akcie urodzenia Ибраимовой Мунире [İbraimova Munira] (RZ nr 896859 z 2 czerwca 1925 r.), urodzonej 15 lutego 1925 roku we wsi Ташлы шейх-эли [Taşlı Şeyh Eli, Беседино, Беседине] w rejonie dżankojskim Krymskiej Autonomicznej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, w rodzinie Ибраимова Амзы і Ибраимовой Фериште [İbraimov Amza i İbraimova Feriste], wyznaczniki огылы, кызы гэвние są nieobecne. Pięć lat później, 12 grudnia 1930 roku, ten sam Amza İbraimov uzyskał kopię swojego świadectwa urodzenia (nr 2709 z 16 lipca 1930 r.), w którym jest zapisany jako Амза Ибраим [Amza İbraim]. Z przytoczonych danych wynika, że w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku procesy rusyfikacji nazwisk krymskotatarskich przebiegały, jak się wydaje, w dużej mierze pod presją urzędników, którzy wypisywali takie dokumenty.

Z omówionymi powyżej zagadnieniami onomastyki wiąże się problem wołaczy krymskotatarskich. *Vocative* to słowo lub fraza określająca tego, do kogo zwraca się mówca; to znaczy używane w celu przyciągnięcia uwagi osoby, do której się przemawia. Innymi słowy jest to wołacz rzeczownika pospolitego, który zwykle łączy się z imieniem własnym. W postpozycji do męskich imion krymskotatarskich pozostają

stają wołacze aka, aqay, ağa, oca, efendi; imionom żeńskim towarzyszą wołacze apa, apte, abla, oca (ocapçe), şerfe. Wydaje się, że w ostatnich latach, nie bez wpływu języka tureckiego, zwroty bey i hanım odżyły i stały się bardzo powszechne. Zapewne także w tym obszarze, w ramach kultury mowy krymskotatarskiej, konieczne jest sformułowanie określonych zaleceń, uwzględniających rozwój człowieka, jego status społeczny, zawód i charakter relacji z otoczeniem.

Całość krymskotatarskich imion (tzw. antroponimikon lub imiennik), ich forma, etymologia i użycie jest jednym z najważniejszych elementów tradycyjnej kultury duchowej ludu. Imiona i formuły nazwy zbiorowej są dowodem jej etnogenezy, historii, religii, preferencji moralnych i ocen. Stanowią kumulatywne znaki kulturowe, które przyczyniają się do narodowej samoidentyfikacji i konsolidacji krymskich Tatarów.

Adile Emirova ◀

Адиле Эмирова, *Онимы как кумулятивные знаки этнической культуры, Крым и крымские татары,*

17.03.2009 г. ▶

Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego: Musa Czachorowski ▶

Bibliografia:

1. Гафуров А. Имя и история: Об именах арабов, персов, таджиков и турков. Словарь. – М.: Наука, 1987. – 221 с.
2. Девлетов Р.Р., Каленчук Г.М., Прадид Ю.Ф. Краткий русско-украинский и украинско-русский словарь. Крымскотатарские фамилии, имена, отчества / Под ред. Ю.Ф.Прадеда. – Симферополь: Таврия-Плюс, 2000. – 128 с.
3. Крымскотатарские имена. Происхождение и значение / Составитель Ш.Э.Кайбуллаев. – Симферополь, 1994. – 82 с.
4. Крымскотатарские имена. Справочник / Составитель С.Усеинов. – Симферополь: Анаюрт, 1992. – 63 с.
5. Озенбашлы Э. Къырымтатар адлары. Крымскотатарские имена. – Симферополь: Таврия, 1992. – 49 с.
6. Регушевський Е.С., Регушевська І.А., Усеинов С.М. Крымскотатарські чоловічі імена та імена по батькові. Крымскотатарсько-український правописний словник. – Симферополь: Доля, 2005. – 132 с.
7. Суперанская А.В., Шейх-Аметов М.А. Крымскотатарские имена // Справочник личных имен народов СССР / Под ред. А.В. Суперанской, Ю.М.Гусева. – М.: Русский язык, 1987. – 656 с.
8. Эмирова А.М. Онимия как объект лингвокультурологии // Научные и методические основы филологического образования в условиях многоязычия. – Киев: Знання, 1999. – С. 29–34.
9. Эмирова А.М. Крымскотатарский ономастикон как объект этнолингвистики // Мир языка. Материалы конференции, посвящённой памяти проф. М.М. Копыленко. – Алматы: КазГУМОиМЯ, 1999. – С. 299–305.

B. Słuczanko

ARTYSTA I ROZBÓJNIK

Któż z nas nie pamięta ekscytujących zabaw beztróskiego dzieciństwa. My bawiliśmy się w kozaków-rozbójników, w Czapaiewa oraz w Alima – krymskiego rabusia.

Rozbójnik Alim... Zналиśmy go z romansów i powieści, z legend, a także z filmów. Wiedzieliśmy, że rabował bogatych i ochraniał biednych, dlatego zupełnie nieprawdopodobna wydała się nam historia, która połączyła Alima Azamat oğlu¹ i światowej sławy artystę-malarza Iwana Kon-

stantynowicza Ajwazowskiego². Została opisana w zbiorze, na pierwszy rzut oka niezawierającym w sobie niczego romantycznego ani niezwykłego: w Wiadomościach Taurydzkiej Naukowej Komisji Archiwalnej za rok 1905.

Pośród wspomnień o wojnie krymskiej, pośród protokołów rozlicznej komisji widnieje portret czarnowatego Tatarzyna w szarej karakulowej czapce. Od jego nadgarstka opadają pierścienie grubego łańcucha. Z boku wizerunku długi napis w języku francuskim. Autor artykułu – członek komisji nauko-

1 Szlachetny krymskotatarski rozbójnik, zwany popularnie Alim Aydamaq, (1816–1849?), syn Azamata i Kerime, urodzony w 1816 r. w Köpürliköy, zmarły prawdopodobnie po r. 1849, https://crh.wikipedia.org/wiki/Alim_Azamat_o%C4%9Fflu (dostęp: 03.11.2020) – wszystkie przypisy pochodzą od tłumacza.

2 Wybitny rosyjski malarz-marynista pochodzenia ormiańskiego, urodzony w 1817 r. w Teodozji na Krymie i zmarły tamże w r. 1900, https://pl.wikipedia.org/wiki/Iwan_Ajwazowski (dostęp: 03.11.2020).

wej, znawca historii Krymu – Ludwik Pietrowicz Kolli³ informuje o prezencie, jaki przekazała muzeum w Teodozji wnuczka znanego bogacza Kuszniukowa, która otrzymała rysunek jako pamiątkę od francuskiej artystki Leoni Leloren, będącej w Kerczu podczas swej podróży po Krymie.

Było to pod koniec lat czterdziestych XIX stulecia: wtedy w powiatach symferopolskim, jałtańskim i teodozyjskim guberni taurydzkiej pojawił się rozbójnik Alim. Zebrał wokół siebie grupę śmiałych mężczyzn i cały czas, wymykając się z policyjnych obław, podejmował rozliczne działania, wzbudzał strach w bogatych kupcach oraz zamożnych posiadaczach ziemskich. Świetnie znając okolice, zręczny Tatar-góral przebijął się przez łańcuch myśliwych i żołnierzy, którzy go okrążali. Jak zwierz, szczuty w nagonce, przedzierał się przez chaszczce, schodził po stromych zboczach skał w przepaści lub wspinął się na niedostępne szczyty.

Imię Alima było okryte legendą. Nigdy nikogo nie zabił i tylko wtedy wyciągał broń, gdy chciał przestraszyć swoją ofiarę albo kiedy trzeba było się bronić. Z tego powodu car Mikołaj I nie kazał po złapaniu stracić Alima, a przegonić go sześć razy pomiędzy szpalerem pięciuset ludzi⁴ i zesać na Wyspy Alandzkie. Do tego jednak czasu, zanim Alim wpadł w ręce policjantów, udało mu się pomóc wielu wieśniakom, którzy zawsze go chronili i zapewniali kryjówkę.

Pewnego dnia, podczas jednej ze swoich licznych wędrówek, zaniepokojony i zmartwiony Alim spotkał się z rosyjskim artystą Iwanem Ajwazowskim. Dużo później, w latach 80. XIX wieku, autorowi artykułu L. Kolliemu udało się porozmawiać z Iwanem Konstantynowiczem o jednym ze spotkań artysty i „rabusia”.

Ajwazowski, mieszkając w swoim majątku Szejjch Mamaj, który znajdował się w powiecie teodozyjskim, któregoś letniego poranka przebywał właśnie u siebie w pracowni. Przeszedł lokaj i poinformował, że jakiś Tatar pragnie z nim rozmawiać. Iwan Konstantynowicz odłożył pędzle i paletę i wyszedł na werandę. Tam, w czarnej kurtce z lustrzyn⁵ i szerokich, opasanych wschodnią wielobarwną szarfą, szarawarach stał barczysty, szarooki Tatar z pociągłą sympatyczną twarzą. Miał około trzydziestu lat.

– Cóż ci potrzeba? – zapytał Ajwazowski.

– Chcę rozmawiać z Awanesem agą.

– To ja.

– A ja jestem Alim, ten prawdziwy.

– Alim!

– Tak, wiele o tobie słyszałem i dawno chciałem cię spotkać. Powiadają, że malujesz obrazy, czy mógłbym popatrzeć?

Przeszli do pracowni.

– To widok Stambułu, Bosforu, Skutari – w tym okresie Ajwazowski wykańczał serię obrazów, zamówionych przez tureckiego sułtana. Alim zwrócił uwagę na wiszące na ścianie niewielkie obrazki: „Krymskie góry”, widoki Sudaku i Jałty.

– Świetnie znam te miejsca – oznajmił Alim. – Często tam bywam. Skały, lasy, ruczaje. O, nasz Krym jest wspanialszy od

wszystkich sułtańskich pałaców! Dziękuję ci, Awanes ago, za to, żeś mi to wszystko pokazał. Dziękuję, żegnaj! – Tatar chciał odejść.

– Nie, Alimie, nie żegnaj. Zgodnie z krymskim zwyczajem napijemy się dobrej kawy – i rozmawiali, usiadłszy na werandzie.

– Wciąż jesteś kawalerem, Awanes ago?

– Tak, ale myślę niebawem się ożenić.

– Będę na twoim weselu! Chcę popatrzeć na twoją oblubienicę.

Ta obietnica wkrótce się spełniła. W roku 1849 Ajwazowski pojął za żonę Angielkę Julię Grevs. Po dopełnieniu ślubnego obrządku weselny orszak powracał do Szejjch Mamaja. Nagle na drodze pojawił się dziarski jeździec na szarym koniu. Zbliżwszy się do karety, nachylił się w stronę drzwi ekwipażu.

– Powiedziałem ci, Awanes ago, że będę na twoim weselu, no i zjawiłem się. Gratuluję, dobrą wybrałaś niewiastę, ago!

Potem, oddalwszy się nieco, Alim podjechał do karety z drugiej strony, z bliska przypatrzył się kobiecie, wyciągnął zza pazuchy kosztowną jedwabną chustkę i zręcznie rzucił ją na jej kolana.

– Życzę ci szczęścia, Awanes ago! – zawołał. – Widzisz, dotrzymałem słowa.

Ajwazowski więcej już Alima nie spotkał, jedynie kilka miesięcy później dowiedział się w Symferopolu o jego aresztowaniu. W tym gubernialnym mieście występowała wówczas z powodzeniem francuska śpiewaczka Leloren, dająca koncerty w szlacheckich domach, gdzie często bywała ze swoją matką oraz siostrą, młodą artystką-portrecistką Leoni.

Na początku października 1849 roku Lelloren została zaproszona do domu taurydzkiego gubernatora, gdzie wśród gości znajdował się profesor Ajwazowski. Leoni Leloren szybko znalazła z nim wspólny język i rozmowa w zakresie malarstwa przeszła na temat dnia: Alima.

– A może by tak namalować jego portretu? – zapytała artystka.



Pierwszy z prawej – Hajri Osmanowicz Emir-zade (krtat. Hayri Osman oğlu Emir-zade), krymskotatarski aktor zagrat Alima w filmie *Alim* z roku 1926.

3 Właściwie Ludwik Collie (1849–1917), nauczyciel historii, etnograf. Szwajcar z urodzenia.

4 Autor tekstu nie dodał, że podczas takiej kary (tzw. praszczęta) każdy człowiek w szpalerze uderzał skazanego kijem, karabinowym stemplem lub batem. Sześciokrotne przegonienie dawało kilka tysięcy uderzeń, co bezwarunkowo musiało skończyć się śmiercią.

5 Potyskliwa tkanina wełniana lub mieszana.

Plakat z filmu *Alim*.

– W tym celu, wielmożna pani – zaproponował Ajwazowski – trzeba będzie pokonać wiele przeszkód.

To jednak, czego nie mogli zrobić zwykli śmiertelnicy – nagiąć srogość prokuratora – pomogła przewyciężyć protekcja Ajwazowskiego. Następnego dnia Leoni Lelorren przekroczyła bramę symferopolskiego więzienia. Była dobrą portrecistką i pracowała szybko. Na rysunku widać dokładne pociągnięcia ołówka, bez niepewnych linii. Wręcz przeciwnie, rysy twarzy Alima uchwycone zostały doświadczonym okiem. Następnie podobieństwo portretu do jego twarzy poświadczyły osoby, które osobiście znały Alima.

W całej tej historii nie byłoby niczego nadzwyczajnego, gdyby nie pojawiła się legenda o pożegnaniu Alima z Francuzką. Ukończywszy rysunek, Leoni szykowała się już do wyjścia z więziennej celi, gdy Alim zapragnął spojrzeć na jej pracę. Portret mu się spodobał i wtedy jakoby zwrócił się do Leoni z następującymi słowami:

– Odchodząc stąd, zabierasz to jako pamięć o mnie. Ja zaś pozostaję ze wspomnieniem o twoim zjawieniu się. Dziękuję ci za życzliwe zainteresowanie mną, nie zasłużyłem na to. Twoje rysy na zawsze pozostaną wyrzeźbione w mojej duszy!

Leoni nerwowo wyjęła złotą szpilkę przytrzymującą jej apaszkę i drżącą ze wzruszenia ręką przypięła ją do poły chałatu skazańca.

– Nie! – krzyknął Alim, gdy skierowała się do wyjścia. Szeroko rozchyliwszy chałat, odkrył pierś, wbił w nią ostrze szpilki i przetętał na pół. Oddając odłamek artystce, powiedział: – To dla ciebie. A to – wskazał na swoją pierś – pozostanie dla mnie!

Legendom, podobnie jak wszelkim innym opowieściom związanym z imieniem Alima, nigdy nie brakuje fantazji. Dawno przepały oryginalny wizerunek Alima i tylko pozostałe stronicie archiwalnych notatek zachowują tę niezwykłą o nim opowieść.

B. Stuczanko ◀

Б. Случанко, *Художник и разбойник*, Редакция AVDET, 26.10.2020 r. ◀

Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego: Musa Czachorowski ◀

Nuriya Emirsuin

WARIANTY BAJEK KRYMSKOTATARSKICH

Dwudziestowieczne badania folklorystów w przekonujący sposób wykazały, że „istnieją folklorystyczne i mitologiczne zbieżności, których nie można wyjaśnić ani pokrewieństwem językowym, ani dyfuzją kulturową, ale czasem zaskakująco dokładne. Przyjęto się nazywać je typologicznymi, to jest uwarunkowanymi działaniem pewnych ogólnych praw rozwoju kulturowego oraz uniwersalnych zasad konstruowania tekstów kultury” [8, s. 8].

Ustalenia te zapisane są w licznych indeksach wątków, a zaskakująca zbieżność kompleksu fabularno-motywowego bajek różnych ludów staje się oczywista. Dlatego każdy badacz tekstu folklorystycznego, w szczególności bajkowego, nieuchronnie zderza się z problemem jego uniwersalności i narodowej specyfiki. Różne sposoby rozwiązania tego zagadnienia przedstawione są w pracach E. Seferowa [10], A. Kokijewej [4] oraz Nedima

Bakirci¹ [15], w których krymskotatarską bajkę rozpatruje się w nurcie badań z zakresu mitopoetyki, semiotyki i kulturoznawstwa. Interesujące obserwacje w tym aspekcie poczyniła o bajkach tureckich Gülten Gönül Küçükbasımci [14].

Opierając się na teorii „zbieżności typologicznej” można postawić hipotezę, że obecność kilku wersji bajkowego tekstu wskazywała na szczególne znaczenie tego wątku dla kulturowej pamięci narodu. Dobrze przecież wiadomo, że niektóre uniwersalne modele utrwaliły się w folklorystycznej świadomości i istniały na Krymie w postaci kilku wariantów, inne zaś – również uniwersalne motywowo-fabularne

1 Przybliżony sposób wymowy liter: c jak dż, ç jak cz, i jak y, j jak ż, ñ jak ng (nosowe n), ö jak niemieckie ö, ş jak sz, ü jak niemieckie ü, w jak w, y jak j (przyp. tłumacza).

kompleksy – tam się nie zakorzeniły, nie posiadały głębokiej tradycji asymilacji lub zostały przedstawione w pojedynczych tekstach. Oczywiście opracowanie tej hipotezy utrudnia wiele powodów. Po pierwsze, zachowała się bardzo ograniczona ilość starych krymskotatarskich bajek oraz ich wariantów; po drugie, podczas redagowania w czasach sowieckich dokonywała się swoista redukcja bajkowych motywów, ponieważ przeznaczone były głównie do czytania dla dzieci. W metodologicznym planie do skutecznej argumentacji tej hipotezy brakuje badań nad związkiem mitu i bajki w aspekcie uniwersalności i narodowej tożsamości krymskotatarskiej. Skoro więc bajki przestały już być opowiadane wśród ludzi, utraciły więc z wykonawcą, ale zostały nagrane w różnych regionach i w rozmaitych wersjach przetrwały do naszych czasów, oznacza to, że stanowią ważny składnik narodowej pamięci kulturowej.

Im dokładniej zidentyfikujemy warianty bajkowych tekstów, tym bardziej znaczący będzie ogólny obraz świata zapisany w tekstach folklorystycznych. Podczas badania wariantów należy pamiętać, że każda improwizacja podczas wykonywania była zawsze ograniczona tradycją, to znaczy bajarze, opowiadacze bajek / masalcılar dobrze wiedzieli, co można opowiedzieć po swojemu, a co obowiązkowo należy zachować. Przekonują się o tym folklorysty w czasie terenowych nagrań: z każdym wykonaniem nagrany wcześniej tekst zmienia się, przedstawiany jest w nowy sposób. Takie odmiany, nagrane z ust jednego wykonawcy, dają bardzo interesujący materiał do wyjaśnienia relacji między improwizacyjnymi a tradycyjnymi zasadami wykonywania tekstów folklorystycznych. Zauważono, że „powtórne nagranie jednego bajkowego tekstu od różnych wykonawców pozwala zidentyfikować główne elementy konstrukcyjne fabuły i ujawnić mechanizmy związania i rozwijania tekstu” [11].

Jeżeli wariantowość [7, s. 24] jawi się jedną z podstawowych cech folkloru, to obecność wariantów może i powinna potwierdzać szczególne znaczenie ustnego trwania danego tekstu w pamięci narodu. Dla krymskotatarskiej folklorystyki badanie odmian narodowych wariantów stanowi zadanie priorytetowe. Po pierwsze, brak opisów wariantów utrudnia ilościowe scharakteryzowanie bajek i doprecyzowanie klasyfikacji gatunkowej bajek. Po drugie, porównawcze badanie wariantów stałoby się podstawą indeksu baśniowych wątków i motywów folkloru innych ludów. Po trzecie, takie badanie pozwala zająć się kwestią najważniejszych i najbardziej znaczących dla myślenia narodowego struktur bajkowego tekstu. W związku z tym, naszym zdaniem, należy zwrócić się do takiego pojęcia jak inwariant [niezmiennik], które przez rozmaitych uczonych różnie jest definiowane: „ogół wariantów”, „konstrukt wyodrębniony z konkretnych wariantów” lub „autentyczny «historyczny» urtext” [7, s. 22]. Ostatnio omawiany jest także inny termin. Oznacza on pewien model tekstu folklorystycznego wyabstrahowany z określonych wariantów, mający status „przedtekstowego” i zasługujący na miano awantektu – albo makrostruktury tekstu (ze względu na jego „istotę”, „ogólną treść”, „temat”) i nadstruktury (z uwagi na zasady jego budowy)” [8].

Przy badaniu i systematyzowaniu starych magicznych bajek krymskotatarskich te pojęcia i terminy mają zasadnicze znaczenie, ponieważ z ich pomocą można przybliżyć się do rozwiązania problemu ich narodowej tożsamości i poruszyć kwestię przyczyn długotrwałego zachowania tych lub innych wątków i motywów w pamięci kulturowej ludu.

Wśród wielu narodów pojawia się bajkowa historia o cudownych bliźniętach i zazdrosnych siostrach. W folklorze krymskotatarskim przetrwały cztery jej wersje: bajka Учъ кыыз (УК) [Üç kız, *Trzy dziewczyny*] nagrana przez W. Radłowa w wiosce Üsküt w roku 1896 [16]; bardzo obszerna bajka Акъ кабакъ кыыз (АКК) [Ақ кабақ қыз, *Biała dyniowa dziewczyna*], jak się zdaje, jej dokładniejsza nazwa to Ak kavak kızi [*Dziewczyna białej topoli*] [14, s. 41], nagrana od 75-letniego bajarza [masalcı] Szejcha Ameta Arifa przez zespół języka tatarskiego i literatury Krymskiego Narodowego Instytutu Badawczego im. A.S. Puszkina w roku 1935 we wsi Kökköz [*Niebieskie Oko*] rejonu kujbyszewskiego/bachczysarajskiego [5]; bajka Ай ман Йылдыз (АЙ) [Ay man Yıldız, *Księżyc przeszkadza gwiazdzie*] zachowana w rumuńskiej diasporze [13] oraz Туварчынынъ учъ кызы (ТУК) [Tuvarçınıñ üç kızi, *Trzy córki pastucha*], w latach 90. nagrana przez M. Abdulganijewą od informatora Kökgöz Najde z Üskütu w rejonie ałuszańskim [1].

Analiza porównawcza sytuacji przedstawionych w tych bajkach pozwala na wstępne spostrzeżenia. Rozważmy pierwszy element ekspozycji.

Zakaz, sprawdzenie przestrzegania zakazu i naruszenie zakazu pokrywają się niemal w szczegółach. Wyróżnia się jedynie ekspozycja bajki (ТУК), w której nie ma w niej motywu zakazu. W wariantach (УК), (АКК), (АЙ) padyszach obwieszcza swój zakaz: „Nie zapalać światła”, jednak zostaje on naruszony. We wszystkich trzech opowieściach spotyka się słowa, będące synonimami głównego pojęcia zakazu: айданлыкъ [aydanlıq, jasność] (УК), ярык [yarık, światło] (АК), ламбалар [lambalar, lampy], джарык [çarık, pęknięcie] (АЙ). Lokalizacja postaci, które złamały zakaz: niewielkie mieszkanie, джампик [çampik, rochyta chata] (АК) i кичкенечик [kiçkeneçik, niewielkie] (АЙ). Słowa są różne, ale ustalają główny wymóg strukturalny – mieszkanie biednej rodziny, w (КК) i (ТУК) wskazywany jest status społeczny bohaterów: фукъаре [fuqare, biedne, ubogie] w туварчынынъ учъ кызы [tuvarçınıñ üç kızi].

Drugą część ekspozycji we wszystkich czterech wariantach tworzy rozmowa trzech siostr, dotycząca przyszłości. W (АКК) siedzą przy kołowrotkach – ореке орип отура экенлер [oreke orip otura ekenler], w (УК), (АЙ), (ТУК) po prostu rozmawiają siedząc – конишип отира экенлер [konişip otira ekenler]. W wersjach (УК) i (АК) pragnienia dwóch starszych siostr nieomal się pokrywają. Starsza siostra mówi: Буюкъ кыыз: падишагъа бир чадыр къуар эдим, бу чадыргъа онынъ бутюн аскерлери сыгъган сонъ, чадырнынъ ярысы да бош къалыр эди, – дей [Büyüq kız: padişaha bir çadır qurar edim, bu çadırğa onıñ butün askerleri siğğan soñ çadırınıñ yarısı da boş qalır edi – dey] – Jeśli będę żoną padyszacha, to zbuduję dla niego taki namiot, że kiedy znajdą się w nim wszyscy jego żołnierze, połowa będzie jeszcze wolna.

Średnia siostra mówi: Ортанджы кыыз: Эй, аптем! Сенинъ япаджакъ чадырынъ шей ми, о? Эгер падиша мени озюне къадын этип алса, мен – падишагъа бир къазан япар эдим, о къазаннынъ ашыны онынъ бутюн аскерлери ашагъан сонъ, кене де ашнынъ ярысы артып къалыр эди, – дей [Ey, aptem! Seniñ yarasaq çadırınıñ şey mi, o? Eger padişah meni özüne qadın etip alsa, men – padişaha bir qazan yapar edim o qazanın aşını onıñ butün askerleri aşagan soñ, kene de aşınıñ yarısı artıp qalır edi – dey] – Och moja siostr! Cóż to jest namiot przygotowany własnymi rękoma? Jeśli padyszach wzięty mnie za żonę, to zrobiłabym dla niego taki garnek, że gdyby najedli się

z tego garnka wszyscy jego żołnierze, a i tak potowa jadła jeszcze by została.

W (AŃ) ich fantazje są bardziej realne. Starsza siostra obiecuje utkać „najlepsze na świecie kilimy, aby ozdobić nimi pałac”. Średnia gotowa jest zrobić dla wojowników padyszacha „namioty pięknie-najpiękniejsze, wielkie-największe”. W (TYK) chęci obu starszych siostr są mniej więcej takie same: pierwsza pragnie „ubrać całą armię padyszacha”, druga zaś „nakarmić wszystkich żołnierzy”.

We wszystkich czterech wersjach baśniowej fabuły mazenienia dziewcząt o zamążpójściu, o szlachetnym kawalerze kojarzą się z umiejętnościami lub z ręcznymi pracami, z umiejętnością radzenia sobie z codziennymi problemami. Magiczne wyolbrzymienie ich możliwości tylko podkreśla głęboką mądrość ludowego wychowania krymsko-tatarskich dziewcząt. One zapalają światło, nie patrząc na zakaz, a w tym świetle widzą swoje przeznaczenie. Jednak zgodnie z bajkową regułą ciężki i szczęśliwy może być tylko los trzeciej, młodszej siostry. Dlatego też jej wypowiedź jest najbardziej znacząca.

W (YK) młodszą siostrą oznajmia, że urodzi padyszachowi syna i córkę z niezwykłymi – złocistymi – włosami: сачлары сырмадан олур [saçları sırmadan olur]. W (AK) zapewnia: Эй, аптелерим, эгер падиша мени озюне къадын этип алса, мен – падишагъа бир эр баланен бир къыз бала догъурыр эдим, айгъа кунгъе бакъылыр, амма бу балаларгъа бакъылмаз, о къадар дюльбер олур эдилер, – дей [Ej, aptelerim, eger padişa meni osüne qadın etip alsa, men – paşığa bir er balalen bir qız bala doğurur edim, ağa kuñge bağılır, amma bu balalarğa baqılmaz, o qadar dülber olur ediler, – dey]. Och, moje siostry, gdyby padyszach uczynił mnie swoją żoną, to urodziłabym padyszachowi chłopczyka i dziewczynkę; księżyc i słońce lśnią pięknem, ale piękno tych dzieci byłoby jeszcze jaśniejsze – oślepiające.

W (AŃ) mówi natomiast: Bir ul bala dogirirman – manayında Ay bolir bir de kiz dogirirman- manayında – Yuldiz bolir – Mogę urodzić syna, który na czole będzie miał księżyc, i córkę, której czoło będzie ozdabiała gwiazda. W (TYK) młodszą siostrą stwierdza, że jeśli padyszach ją poślubi, to urodzi mu bliźnięta: chłopcu da imię Sırma [Syrma, Srebrzysty lub Złocisty], a dziewczynce Sırlı [Syrły, Przejrzysta, Glazurowana]. I tak ekspozycja wszystkich czterech wariantów niezmiennie zachowuje motyw przewidywania przyszłych losów dziewcząt. Łączy je również sprawa cudownych dzieci. Tak lub inaczej, po pierwsze wiąże się to z symboliką astralną (AKK) i (AŃ), po drugie, z aureolą tajemniczości z wariantach (TYK) oraz (YK). Od dawna w „folklorystycznej świadomości przyznawało się sakralny charakter zarówno samym bliźniętom, jak też i rodzicom” [3, s. 174].

Najpełniejszym i najbliższym do awantekstu z punktu widzenia makrostruktury tekstu, a także jego nadbudowy należy uznać wariant (AKK), ponieważ tylko w nim zachował się starożytny motyw nieuchronności losu, związany z mitologicznymi wyobrażeniami ludu. Wspierany jest ważnym elementem motywacyjnym: obrazem przedzenia i kotłowrotka. Motyw przedzenia, podwojony przez narratora od ekspozycji do kulminacji opowieści, nie może być przypadkowy. Umiejętność wprawnego przedzenia uznawana była przez Krymskich Tatarów za magiczną właściwość dziewcząt, które osiągnęły dojrzałość, gotowość snucia „nici” swego losu. „Dziewice losu to w istocie bezustannie pracujące prządki: swoimi rękoma przędą nić życia, wpla-

tają w nią wszystko, co powinno przytrafić się człowiekowi podczas jego ziemskiej egzystencji” [2, s. 363].

Ze starymi kobietami, które przędą przędę, spotkał się główny bohater, gdy wyruszył, aby wypełnić uciążliwe zadanie. Symbolizują one cechy jakiejś odległej bajeczno/mitologicznej przestrzeni: Учъ кунъ кете, дѣрт кунъ кете, бир вакытта ѐл ортасында элине ореке алгъан агъазына да бир фунт къадар сакъыз чайнагъан бир къартанайгъа расткеле [Üç kuñ kete, dört kuñ kete bir vakıtta yol ortasında eline oreke alğan ağazına da bir funt qadar saqız çajnağan bir qartanajğa rastkele] – Trzy dni jechał, cztery dni jechał i na środku drogi zobaczył staruchę, która miała w ustach cały funt siarki i żuła ją, w rękach zaś trzymała kotłowrotek.

Druga stara kobieta na drodze bohatera także przędzie przędę. Stałość troistości przadek w ekspozycji krymsko-tatarskiej bajki zachowuje starodawną pamięć o trzech mitologicznych boginiach losu starogreckiej mitologii. W (AKK) jest ona wzmocniona obrazami staruch, które nie tylko przepowiadają, ale wręcz decydują o losach bohaterów. Właśnie one znają tajemnicę bohaterki bajki, której imię brzmi: Акъ Кавакъ къыз [Aq Kavaq Kız] – Dziewczyna Białej Topoli, co być może związane jest starożytnymi wyobrażeniami dotyczącymi Drzewa Świata. Zgodnie z twierdzeniem współczesnego badacza: „W staroturkijskim micie centrum świata stanowiło Drzewo Świata, Wielka Topola, uosabiająca związek między trzema światami tengriańskiego kosmosu” [9].

Naturalnym stało się zatem pojawienie w (YK), (AKK) oraz (AŃ) takiego strukturalnego elementu awantekstu, jakim jest obraz cudownego śpiewającego drzewa. W (YK) brat otrzymuje trudne zadanie znalezienia w dalekiej krainie ogrodu z „angielskim królem” – ingilis padişanin – drzewem, którego erber dali er bir yapragı turli awaz söyler: każda gałązka i każdy listek gra swoją melodię. Rośnie ono zurlu yerde, w trudno dostępnym miejscu. A kiedy kiełek – fidan – tego drzewa zostaje wydobyty, wówczas następuje też rozpoznanie ojca z synem i ujawnia się złoczyliwy zamiar zazdrosnych siostr.

W (AŃ) los bliźniaków również układa się zgodnie z bajkowym kanonem, ale w tym wariantcie dzieciom pomagają przeżyć „gwiazdne” włosy Yıldız. Ten motyw rymuje się z tajemnicą magicznych włosów dziewczicy-zbawicielki Asiryan qız, która pełni tę samą funkcję, co Aq Qavaq Qız w wariantcie (AKK). Po sprzedaniu na bazarze tych niezwykłych włosów, wiążących się ze starożytnymi skojarzeniami astralnymi, bliźnięta wzbogaciły się, sprawiły sobie nawet dom i konia. Właśnie ten cudowny, mądry koń pomógł głównemu bohaterowi zdobyć jedną z magicznych śpiewających gałęzi – bo dallar tilsimli, terli terli durkeleler şalip tura. Najtrudniejszym zadaniem, jakie wymyśliła czarodziejka zgodnie z planem zawistnych siostr, było dla bohatera wszystkich wariantów zdobycie samej Dziewicy, jego przyszłej żony. Jej wizerunek jest osią całej makrostruktury oryginalnego tekstu, wyrazem ostatecznej sprawiedliwości, triumfu prawdy nad kłamstwem.

Najbardziej uzasadnionym i szczegółowym jest motyw zdobycia śpiewającej gałęzi i jej wspaniałej właścicielki w wariantcie (AKK). Brat musi posiadać gałąź magicznego drzewa: Бу пытакънынъ кайсы япрагъына тийсен тий, эписи тюрлю-тюрлю ава чала [Bu pıtaqınıñ kaysı yaprağına tiysen tiy, episi tür-lü-tür-lü ava çala] – Każdy listek na gałęzi po dotknięciu śpiewa inną piosenkę. Śpiewające drzewo rośnie w ogrodzie, który ochrania jest przez

dzikie zwierzęta. Kiedy bohater odłamuje gałąź, to ep, kok titrey [jer, kok titrey] – ziemia i niebo zdrząły. To bardzo ważny element opisu drzewa, bowiem w przeciwieństwie od pozostałych wariantów w największym stopniu zachował dufuzyjną więź ze starożytnymi wyobrażeniami o Drzewie Świata, które w mitologii jawiło się osią wszechświata [12, s. 389]. Obraz ogrodu i drzewa w tej krymskotatarskiej bajce zsyntetyzował koncepcje naszych przodków dotyczące struktury wszechświata, w którym znajduje się Wierzch – gałęzie / pitaqlar, Środek – pień / terek, do którego przykuty jest lew, oraz Dół – gdzie przebywa Ažder. Tym samym łączy niebo / kok – i ziemię / jer. Tak więc w tej wersji krymskotatarskiej bajkowej akcji bliźnięta są bezpośrednio związane z fundamentami wszechświata, dlatego też zwykła ludzka zawiść, a nawet czary, nie mogą przewyciężyć tej magicznej więzi. Zdobyte Dziewicy, której symboliczne imię wskazuje na powinowactwo z Drzewem Świata, świadczy o całkowitej harmonii losów cudownych dzieci ze strukturą wszechświata.

Dziewica-zbawicielka, znająca losy sierot i prowadząca bohaterów do sprawiedliwości, może nosić różne imię, jednak we wszystkich wariantach spełnia tę samą funkcję. Zachowują one najważniejsze pozycje strukturalne, poświadczające główny temat bajkowego awantekstu, jakim jest nieuchronność losu. W każdym wariantcie główną bohaterką będzie tylko jedna z dziewcząt: ta, która myśli o przedłużeniu rodu. Jej ostateczny triumf wsparty jest wieloma dodatkowymi znaczeniami: imionami dzieci (ТУК), ich cudownymi włosami (УК), bezpośrednim lub metaforycznym związkiem z niebiańską symboliką (АЙ) i (АКК), obrazami prządek i kołowrotków – jako magicznymi dowodami przeznaczenia zachodzących wydarzeń. Los dziewczyny wiąże się ściśle z dwoma obrazami: magicznego śpiewającego drzewa (УК) (АКК) oraz z Dziewicą-czarodziejką, w której włosach kryją się klucze od wszystkich kłopotów i nieszczęść (АКК) (ТУК), znającą wszelkie okoliczności wędrówki osieroconych bliźnięt. Ich głęboki związek stanowi świadectwo piękna i trwałości ludowego obrazu świata.

W najnowszej wersji (ТУК), która utraciła wiele strukturalnych elementów starodawnego tekstu, interesujące jest pojawienie się nowego motywu: narodzin trojga dzieci córki padyszacha, wygnanej z jego pałacu przez zazdrosne siostry matki, oraz nadanie im symbolicznych imion: Ниэдим [Niedim], Неолдым [Neoldim], Неоладжам [Neolacam]. Być może bajkowa fabuła zmienia się tutaj

w zależności od tragicznych losów całego ludu. Zbiorkowa pamięć ludowa wykorzystuje starożytną opowieść o losach wspaniałych bliźniaków do ustalenia drugiego towarzyszącego wątku awantekstu – motywu starania rodziny do przedłużenia i zachowania swego rodu. Bajarze – masalcılar – dwudziestego wieku przekonali swoich słuchaczy o konieczności poznania swoich korzeni i zachowania jedności z przodkami, aby zawsze wiedzieć: „Kim byłeś, kim się stałeś, kim będziesz?”.

Nuriya Emirsuin ◀

Нурия Эмирсуин, *О вариантах крымскотатарских сказок*, Редакция AVDET, 29.10.2020 r. ◀

Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego: Musa Czachorowski ◀

Bibliografia:

1. Абдулганяева М. *Вспомогательные элементы композиции крымскотатарских сказок. //Актуальные проблемы изучения, сохранения и возрождения традиционной культуры крымских татар*. – Симферополь 2008. – С. 7 – 23.
2. Афанасьев А.Н. *Древо жизни. Избранные статьи*. – М., Современник. – 1982 С.363.
3. Иванов В.В. *Близнечные мифы / Мифы народов мира*. Т.1. М., 1991, С. 174.
4. Кокиева А. *Къырымтатар фольклор эсерлеринде къулланылгъан ракъамларнынъ сырлары. «Дёрт» ракъамнынъ бедий вазифелери*. / А. Кокиева // *Ученые записки. Серия «Филология. Социальные коммуникации»*. – 2012. – •.25. [64], – •3,•1. –•.115-118.
5. Крымтатар халкъ масаллары/Сост К.Джаманакълы ве А.Усеин (1941). –Симферополь: Крымучпедгиз. –2008. – С. 142-152.
6. Лановик М.Б., Лановик З.Б. *Українська усна народна творчість. Навчальний посібник / К.: Знання-Прес. – 2006. – 591 с.*
7. Левинтон Г.А. *«Интертекст» в фольклоре*/Folklore in 2000. Voices amicorum Guilhelmo Voigt sexagenario*. Budapest, 2000. pp. 21-28.
8. Неклюдов С.Ю. *Авантекст в фольклорной традиции* <http://www.ruthenia.ru/folklore/avantext.html>
9. Омар Асель *Пространство и время в мифологии доисламских турков*. <http://www.runivers.ru/philosophy/logosphere/143996/>
10. Сеферов Энвер. *Картина мира и мир образов в феномене род. / Qasevet*. – 2012. – №39. С.41-52.
11. Суркова Ж.И. *Уровни и виды вариативности сказочного текста*. <http://www.ruthenia.ru/folklore/folklorelaboratory/Surkova.htm>
12. Топоров В.Н. *Мировое древо / Мифы народов мира: Энциклопедия*. М., 1980. – Т. 1. – С.389-406.
13. Ay man Yildiz./Ayuw kulak batir: dobruca Tatar Masallari /N. Mahmut, E.Mahmut – Bucuresti :Kriterion kitap uyi, –1991.– S.121-129.
14. Gültен Gönül Küçükbasıncı. *Türk masallarının kültürel süreklilik açısından önemli / III. Uluslararası Ukrayna'da Türkçe Konuşan Halklar Sempozyumu*.18-21 Eylül. Bildiriler- K., 2012 – S.12-19.
15. Nedim Bakirci *Qırımtatar Masallarıнын motif yapısı./Nedim Bakirci. Qırımtatar Masalları.- Konya. 2010- S.61-99.*
16. Üç qız/ Kuzey Türk Boylarının Halk Edebiyatından Örnekler / Dr.W.Radloff.VII bölüm. *Kırım Ağızları*. – İstanbul, 2010. – S.109-111.

Susanna Enwer-Kyzy

DUSZA

I pieśń delikatna kawala¹,
I szelest fal dotykających piasku,
I echo gór w łoskocie kamieni,
Bije pulsem życia w twoją szarą skroń...

W dawnych czasach, w dolinie między wysokimi górami, która dochodziła do brzegów Morza Czarnego, znajdowała się wioska zamieszkiwana przez pięknych i pracowitych

ludzi. Kochali swoją ziemię tak bardzo, że roztaczała zapach sadów i ogrodów, była zadbana i karmiła do syta tych, którzy się z niej utrzymywali. W dolinie znajdowało się wszystko, czego potrzeba do szczęśliwego życia – płynęły rzeki, łąki zieleniły się soczystą trawą, którą pasty się stada tłustych owiec, w lasach zaś było mnóstwo zwierząt oraz ptaków. Ludność tej wioski mówiła osobliwym śpiewnym językiem, w który wplatały się dźwięki wiatru, szum fal, pieśni leśnych ptaków, burzowe grzmoty, szelest padającego deszczu. Wioska słynęła ze swoich śpiewaków i muzykantów. Szczególnie znany był młody

¹ Kaval, dęty instrument drewniany tradycyjnie używany w muzyce ludowej, m.in. w Turcji i na Bałkanach.

czaban², który grając na wykonanym własnymi rękoma kawału, potrafił rozmawiać z ludźmi językiem muzyki. I wszyscy rozumieli mowę jego muzyki równie dobrze jak ojczystą...

Aż spadło nieszczęście na tę ziemię – wkroczył na nią chciwy i zazdrosny, okrutny i bezlitosny zdobywca. I spalił błogostawioną dolinę, zaś mieszkańców pochwyił w niewolę. Czarne dni nadeszły na wioskę. Pierwszym rozkazem zdobywca zabronił mieszkańcom rozmawiać w ich śpiewnym języku. Razem z zamilkłymi ludźmi ucichły też ptaki, wiatr przyniósł zimne deszcze, w wiosce słychać było jedynie płacz dzieci i wzdychania starców... Nagle pewnego ranka po dolinie rozległa się znana wszystkim melodia młodego czabana. Wszedł na wysoką górę, gdzie wcześniej wypasał swoje owce, i zagrał na kawału. Od dźwięków muzyki rozstąpiły się szarosine chmury na niebie i pojawiły jasne promienie słońca. Ludzie w wiosce zaczęli się uśmiechać, cieszyć i wtórować rozlegającej się pieśni. Przebudził się również okrutny zdobywca i rozwścieczył: „Kto pozwolił im się uśmiechać, jak ośmielili się nucić melodię!”. Postanowił zakazać wszelkiej muzyki, czabana pochwyił, spalić jego kawał, jemu zaś odrąbać palce, aby nie mógł już wykonać nowego instrumentu! Znowu nastaly szare dni, wypełnione tylko ponurymi dźwiękami zawodzącego wiatru, przynoszącego zimno i deszcz ze śniegiem.

Nagle, któregoś mroźnego dnia, niebo ponownie rozświetliło się słonecznymi promieniami i z gór spłynęła pieśń. Czaban wspiął się na sam szczyt i zaczął nucić ulubione melodie. Mieszkańcy wioski ożywili się w duchu, rodzime słowa wygoiły ich rany niczym balsam, znajome dźwięki przypominały o śpiewie ptaków, ciepłym morzu i dobrym wietrze... Wściekłość zdobywcy nie miała granic. Czaban został złapany, rozkazano odrąbać mu stopy, aby nie mógł wspiąć się po górach, i wyrwać język, aby na zawsze zapomniał o swoim ojczystym języku... Okaleczonego młodzieńca wrzucono do głębokiej górskiej jaskini. Jedynie jego matce pozwolono nosić mu jedzenie.

Przeszły lata, pod naciskiem zdobywcy mieszkańcy wioski stopniowo upodabniali się do niego, zaczęli zapominać swój śpiewny język, stali się zgorzkniali, okrutni.

Zamiast sadów i ogrodów wyrosły ciernie i chwasty. Rzeki wypełniły się cuchnącą wodą. Ptaki oraz zwierzęta opuściły te miejsca.

Tylko czaban, nawet będąc kaleką, nie zapomniał swoich melodii i wciąż śpiewał je w duszy. Pewnego razu, leżąc w jaskini, modlił się i skierował swe myśli ku duchom jaskini: „O duchy jaskini, okrywacie mnie w chłodne noce, wypuszczacie dla mnie światło, rozsuwając swoje kamienie, słyszycie pieśni, które śpiewa moja dusza. Pomóżcie mi zwrócić mojemu narodowi jego pieśni, jego muzykę, jego język! Weźcie moją duszę i zwróćcie ludziom wolność!”.

Duchy jaskini wystuchały modlitwy młodzieńca i niósł ją po wszystkich zakamarkach i wewnętrznych ścieżkach, przekazując słowa z kamienia na kamień, dopóki modlitwa nie dotarła do każdego ziarenka piasku. I usłyszały tę modlitwę drzewa, kwiaty, zwierzęta oraz ptaki. Wszystkie siły przyrody poznały pragnienie dumnego, o silnej woli człowieka. Wstrząsnęła się ziemia i wszystko, co na niej żyło, i każdy kamień, każde zwierzę i każde drzewo przemówiło zapomnianym językiem. Wszystkie ptaki zaszczębiotały melodią czabana. I zawirowały fale do tej melodii, tańcząc tak, jak niegdyś tańczyli ludzie w tej wiosce.

Usłyszał wszystko to młody czaban i jego dusza wyrwała się z piersi i poleciała razem z rodzimymi słowami nad ziemią, morzem i górami. Wlatywała w okna każdego domu, łaskotała dzieci w pięty, ciepłym potokiem wlewała się starcom w uszy, dodawała ludziom otuchy i sprawiała, że uśmiechali się niczym za dawnych czasów. Wówczas przerażenie ogarnęło czarną duszę okrutnego zdobywcy i zadrzał ze strachu, że nie zdoła przeciwstawić się siłom natury. Uciekł okryty hańbą z tej ziemi, aby nigdy już nie powrócić.

Ludzie w wiosce świętowali oswobodzenie i pospieszyli do jaskini, gdzie był uwięziony młody czaban. Zastali tam zimne już ciało biednego kaleki. Umarł z takim samym uśmiechem na twarzy, z jakim grał na swoim kawału... Wdzięczni mieszkańcy pochowali młodzieńca na szczycie jego ukochanej góry.

W taki sposób dusza czabana ożywiła duszę jego ludu.



Susanna Enwer-Kyzy ◀
 Сусанна Энвер-Кызы,
 Сказка «Душа», Редакция
 AVDET, 13.06.2020 r. ◀
 Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego:
 Musa Czachorowski ◀

Musa Czachorowski

TATARSCY TWÓRCY: AHAT MUSZYŃSKI

Chociaż w polskich księgarniach znajdziemy książki autorów z rozlicznych krajów, to literatury rodem np. z Tatarstanu raczej tam nie uświadczymy. Dlaczego? Czyżby w ogóle taka nie istniała lub była aż tak słaba, że nie warto jej tłumaczyć i wydawać? Nie, oczywiście, że nie. A skoro nie, to nasza redakcja próbuje naprawiać nieco tę sytuację, zamieszczając na swych łamach prace tatarskich pisarzy. W poprzednich numerach były to teksty Lenara Szajeha, dzisiaj zapraszamy do lektury opowiadania Ahata Muszyńskiego (rocznik 1951), prozaika z Kazania. Lenar przybliżył nam poniżej jego sylwetkę, obaj bowiem znają się i wzajemnie cenią.

Nazwisko tatarskiego pisarza brzmi całkiem swojsko, bez problemu znajdziemy w Polsce wielu Muszyńskich, jednak niechaj nie zwiedzie nas to podobieństwo. Ahat nie ma polskich korzeni. Trochę szkoda, bo mógłby przecież być Tatarem z Tatarstanu polskiego pochodzenia. W języku tatarskim jego nazwisko brzmi: Әхәт Хәй (Габделхәй) улы Мушинский (Мөхәммәтшин)¹, Äxät Xäy (Gabdexäy) ulı Muşinskiy (Möxämmätşin), czyli Ahat Haj (Gabdelhaj) ulı Muszyński (Mohammatszın). Niby proste, więc wyjaśniamy: ojciec Ahata, Haj, a dokładniej Gabdelhaj (1908–1994)², był znanym i cenionym bardzo aktorem dramatycznym, jedynym w swoim rodzaju artystą Tatarskiej Filharmonii Państwowej, pierwszym profesjonalnym magikiem Tatarstanu. W rzeczywistości nosił całkowicie tatarskie nazwisko – Mohammatszın – które ze względów estradowych zmienił na Muszyński. I jego syn, Ahat, został już Muszyńskim.

Publikujemy więc w naszym kwartalniku pierwsze (bo liczymy jeszcze na następne) opowiadanie Ahata Muszyńskiego, zatytułowane *Modi, Anna i inni*. Tytułowi bohaterowie to włoski artysta malarz Amadeo Clemento Modigliani oraz rosyjska poetka Anna Achmatowa (właściwie Gorienko). W tle pojawiają się jeszcze postaci prawdziwe, jak chociażby Mikołaj Gumilow, mąż Anny, czy Maks Jacob, francuski poeta żydowskiego pochodzenia, uzupełnione fikcyjnymi sylwetkami niezbędnymi do rozwoju akcji. Jest też sam autor, a raczej jego alter ego prowadzący dział kultury w miejskim czasopiśmie. Znużony bezustannym poprawianiem cudzych bzdurnych tekstów nie może zasnąć, wyrusza więc w miasto. Trafia do baru Bar, gdzie odurzony wyjątkowej mocy tatarską machorką przeżywa niespodziewane spotkanie, kończące się zaskakującym finałem.

Sympatyczne, dobrze czytające się opowiadanie Muszyńskiego prezentuje bezspornie dużą kulturę literacką. Cechuje je wartka akcja, sprawnie rozłożone akcenty humorystyczne oraz nieomal kryminalne, ale bardziej żartobliwe zakończenie. Kto wie, może wyraża podświadome pragnienie autora, aby oderwać się wreszcie od nużących codziennych działań, spotkać ludzi godnych uwagi, artystów, których zawsze chciało się poznać, i przeżyć z nimi wieczór pełen wrażeń – rodem nie tyle z innego świata, co z innego, minionego już czasu. Wszystko wtedy było przecież jakby lepsze, ciekawsze, nawet wiersze, zaś absynt, odgrywający w opowiadaniu niebagatelną rolę, smakował z całą pewnością wyjątkowo. Cóż... Piszący te słowa wie co nieco na ten temat, chociaż absyntu akurat nie próbował.

Proza Ahata Muszyńskiego nie zamyka się w kręgu tematyki tatarskiej, mimo że pojawiają się w niej takie akcenty. Pisarz otwarty jest na sprawy ogólnoludzkie, na uczucia i sytuacje, które mogą przytrafić się każdemu niezależnie od pochodzenia i wyznania. Nie sięga przy tym po najprostsze, jakże często stosowane obecnie sposoby przyciągania uwagi czytelników: agresję, seks, wynaturzenia. Delikatny w wyrażaniu swych uczuć, wpisuje się bez wątpienia w nurt wspaniałej rosyjskojęzycznej prozy – w tatarskim wydaniu.

Musa Czachorowski ◀



Ahat Muszyński, pisarz z Tatarstanu.

Lenar Szajeh

PISARZ Z KAZANIA

Ahat Muszyński – Ахат Мушинский – to mieszkający w stolicy Tatarstanu, Kazaniu, tatarski prozaik i publicysta piszący w języku rosyjskim. Jest laureatem Republikańskiej Nagrody Literackiej imienia Gawriły Dzierżawina oraz Narodowej Dziecięcej Nagrody Literackiej *Заветная мечта*, uhonorowanym tytułem Zasłużonego Twórcy Sztuki Republiki Tatarstanu.

Całe życie Ahata związane jest z działalnością pisarską – redakcje gazet i czasopism republiki, Związek Pisarzy Tatarstanu, Narodowa Biblioteka Republiki Tatarstanu. Obecnie zajmuje stanowisko redaktora naczelnego „Almanachu Kazańskiego”, wydawanego przez Tatarskie Wydawnictwo Książkowe od roku 2006, a także dyrektora Tatarskiego PEN Centrum Międzynarodowego PEN Klubu.

Jest autorem blisko dwudziestu tomów prozy (w tym również dla dzieci). Jego teksty przetłumaczone zostały m.in. na język tatarski oraz angielski. W swoich powie-

ściach, nowelach i opowiadaniach przedstawia ludzi o złożonych losach. Pisze o miłości i nienawiści, przyjaźni i zdradzie, o postaciach utalentowanych i niekoniecznie, o czerni, bieli i szarości na wspólnym płótnie życia. Stawia swoich bohaterów w sytuacjach, w których nie da się uniknąć wyboru, powstrzymać od zdecydowanego działania. Oni nie tylko uczą się bliskości dusz, pokrewieństwa myśli, poczucia bycia razem, ale także stają przed ścianą niezrozumienia, brutalną siłą zachłanności, zazdrości, a nawet zemsty.

Ahat Muszyński to osobowość wszechstronna, której wyjątkowy talent przejawia się nie tylko w literaturze, ale również w sztuce wizualnej. Poza świetnymi tekstami tworzy piękne obrazy, ozdabiając „Almanach Kazański” i książki swoimi graficznymi rysunkami.

Lenar Szajeh, tatarski poeta ◀

Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego: Musa Czachorowski ▶

Ahat Muszyński¹

MODI, ANNA I INNI

*O takiej porze
na ulicach są tylko poeci i złodzieje.*

W. Majakowski, *Dobrze*

Na zegarku druga pięćdziesiąt. No i nie ma rady, tak czy siak muszę wstać. Za oknem gęsta ciemność. Obojętnie jakbym się ukiadał, nie sposób zasnąć... A nastrój – gorszy niż kiedykolwiek. Czy może być taki w środku nocy? Jasne, tak właśnie się dzieje, gdy przez całe dni poprawia się cudze teksty. I nie tyle co poprawia, ale bezmyślnie zamienia dywizy na myślniki, dopisuje przecinki i stawia kropki nad i: wszystko zgodnie z wymogami redakcyjnych kanonów. Prowadzę dział kultury w miejskim czasopiśmie. Zalewa mnie niekończący się strumień grafomanii i niedorzecznych artykułów, w którym śmieci tyle, że można je zgarnąć szuflą. Czytanie tego jako osoba postronna, oznacza brak ratunku dla duszy. Tępieję z dnia na dzień, żadnego rozbłysku w głowie. Jeśli zostało we mnie jakiegokolwiek światło, to rezerwa młodości z zamierzcztych czasów, bagaż, który się nie zmniejsza, ale też nie uzupełnia. Nic, tylko zwariować! Kiedyś musiało to przekroczyć masę krytyczną i eksplodować. No i walnęło w środku nocy.¹

Nie mogę już dłużej leżeć. Ubieram się – lekka kurteczka, szalik w kratkę – żeby tylko zakryć gołą szyję nad koszulką. Taka to ciekawa pora: ani chłodno, ani gorąco – niby wiosna, śniegu na szczęście nie ma, jednak zieleń także nie widać. W porządku, przewietrzę się, może ochłonę i wrócę do siebie, spokojny, znowu cierpliwy...

Na ulicy ani żywego ducha. Wieżowce całkiem jak wymarłe, wszędzie ciemno w oknach. Tylko latarnie na

stłupach rozsiewają wokół siebie beznamiętne, ale ciepłe, złote światło. Gdzieniedzie przebłytki reklam mrugają nie wiadomo do kogo. Pewnie do mnie, samotnego i wzburzonego. Dwie przecznice dalej opieram się o świątecznie rozświetlone szkło pod szyldem „Bar”. Bar po tatarsku oznacza coś do jedzenia. Czy jest w tym barze *Bar*? To znaczy – co oni tam mają? Jakies inne, jasne życie?

Za barową ladą stoi ciemnowłosa piękność o porzeczkowych oczach, obmywanych nieziemskimi deszczami. Zastanawiam się, jakim cudem mąż pozwala jej wychodzić gdzieś po nocy. Uśmiecha się i pyta: „Co pan sobie życzy?”. Zamawiam setkę, sok, jakąś lekką przekąskę.

Gości jest niewiele. Rozmawiają, śmieją się. Wesóło ludziom po północy. Żadnych smartwien, żadnych problemów, żadnego ponurego poranka za kilka godzin. Naraz patrzę, a tu jakimś sposobem obok stołu pojawił się mężczyzna w średnim wieku, nawet przyjemnie wyglądający, ale bez pieniędzy. Na imię ma Siergiej, jest ochrzczonym Tatarem z rejonu alkiejewskiego. Zapraszam go na przekąskę, co tam będę żałował! Zjedliśmy i postanowiliśmy wyjść zapalić. Chciałem kupić papierosy, gdy zaproponował machorkę, którą specjalnie dla niego hoduje i przygotowuje jego mama w rodzinnej wiosce. Zrećnie zrobił dwa skręty. Zaciągnąłem się. Alkiejewski tytoń wydał mi się bardziej aromatyczny niż jakiegokolwiek zagraniczne papierosy. Podobało mu się, że doceniłem jego fajki. Od-sypał nieco machorki w torebkę, dołożył kilka bibułek do skręcania i mówiąc: „To prezent dla ciebie, dobra duszo”, wyszedł. Rano musiał być na budowie, gdzie pracował jako układacz płytek. Jakież to trzeba mieć końskie zdrowie, aby po całonocnej zabawie o świcie lecieć do roboty?!

Pięć minut później, gdy rozmyślałem o moim nowym znajomym, wzruszony jego otwartością i życzliwością, pod-

1 Ахат Мушинский.

szedł do mnie młody mężczyzna z papierosem w ustach i poprosił o ogień. Zwróciłem uwagę na jego dziwne ubranie: miał na sobie ni to kurtkę, ni to bluzę z beżowego aksamitu, z dużymi, naszywanymi kieszeniami, z których wystawały ołówki, i niedbale zawiązany pasiasty szalik... Zaskoczyły mnie zwłaszcza jego słowa: *Pardon, monsieur!* Przyjrzałem mu się bliżej i już wiedziałem:

– *Bonjour, monsieur Modi!*

Mogło wprawdzie wydawać się to dziwne, ale w nocnej knajpcie stał przede mną sam Amedeo Modigliani, lekko pochylony – gotowy zapalić papierosa. Przedstawiłem się i sięgnąłem po machorkę, którą dopiero co obdarował mnie Siergiej:

– Może spróbuje pan, jak smakuje nasz tytoń?

Modi uniósł brew, uśmiechnął się i przyjął zaproszenie. Usiadł obok, bardzo zręcznie skręcił papierosa i przypalił sobie z mojej zapalniczki. Zaciągnął się z zadowoleniem.

Barmanka nie zwróciła nam uwagi. Przeciwnie, nawet się uśmiechnęła, jakby zapraszając do zamówienia czegoś do jedzenia. Zaproponowałem, aby odpowiednio uczcić nową znajomość i wymienić kilka naszych tradycyjnych trunków. On jednak potrząsnął przecząco głową, wypowiadając tylko jedno słowo:

– Absynt.

Za plecami barmanki zauważyłem kalendarz z dużymi cyframi: 1910. Dopiero teraz zwróciłem uwagę na solidne dębowe podłogi lokalu, czerwone tapicerowane krzesła, karmazynowe abażury, wiśniowe ściany z obrazami francuskich impresjonistów, dziwnie ubranych gości, jakby teatralną kawiarnię odwiedzili prosto po spektaklu aktorzy, nie zdejmując z siebie scenicznych kostiumów z początku ubiegłego wieku.

Wziąłem dwie szklanki z jadowicie zieloną cieczą, ale stojący za mną Modi rzekł: – Potrzebne są trzy – i wskazał na stolik w rogu baru, gdzie *mademoiselle* w kapeluszu z szerokim rondem czekała na swojego kawalera. Nie, dokładniej mówiąc, nie *mademoiselle*, ale *madame*, jeśli zna się historię literatury. Rozpoznałem ją w połowie drogi do stołu.

– Dobry wieczór, Anno Andriejewna – ukłoniłem się i postawiłem na stół szklanki.

– Skąd ty wszystkich znasz? – zdziwił się Modi.

– Jakżebym mógł was nie znać! – westchnąłem tylko w odpowiedzi.

– Proszę mówić do mnie po prostu Anno – powiedziała. – Jestem jeszcze zbyt młoda, aby używać imienia odojcowskiego – i dodała: – Tutaj podają kelnerzy, nie trzeba było zajmować się szklankami.

Odwróciła się do Modiego:

– Amadej... – tak Achmatowa, na swój sposób, nazywała artystę – przysuń gościowi krzesło.

Wypiliśmy po łyku. Cóż... Piótnun pozostaje piótnunem. Z jakiego powodu wychwała się ten gorzki płyn – bo absynt to absynt?! Żadnemu innemu napitkowi nie poświęcono tak wiele obrazów. Podstępna Zielona Wróżka króluje na płótnach Edouarda Maneta, Vincenta van Gogha, Edgara Degasa, Picassa, Toulouse-Lautreca...

Ten łyk – a jakże – rozlał się Modiglianemu po duszy. Poprawił szalik i wyrecytował:

*O absyncie, kłaniam ci się nisko!
Kiedy cię piję, to wydaje mi się,
że wdycham duszę młodego lasu
podczas pięknej zielonej wiosny!*

Skorzystałem, że na moment zamilkł, i poprosiłem Annę, aby powiedziała coś swojego.

– Czytałem wiele pani utworów, ale chciałbym usłyszeć coś na żywo.

Nie pozwoliła się prosić, spojrzała tylko przelotnie na swojego Amadeja:

*Było duszno od gorejącego światła,
A spojrzenia jego niczym promienie.
I tylko zadrżałam: jedynie ten
Zdolnym byłby mnie oswoić.*

*Pochyliłam się – zaraz coś powie...
Z twarzy krew wszystka odplynęła.
Obyż kamieniem nagrobnym
na życiu mym miłość zaciążyła.*

Modi słuchał, a na jego twarz pojawił się na wpół uprzejmy, na wpół leniwy uśmiech. Kiedy Anna skończyła, powiedział do mnie ledwo słyszalnie:

– Nie rozumiem jej wierszy, nie czuję ich.

– Czy ona rozumie pańskie obrazy?

– Co tu jest do rozumienia! Moje prace są proste i nieskomplikowane.

– Nie są podobne do żadnych innych – odparłem. – Stworzył pan swój własny, niepowtarzalny świat.

I dodałem po chwili wahania: – Jednak jest on jakiś niekompletny. Nie ma ani żadnych scen rodzajowych, ani pejzaży, ani choćby martwych natur...

– Znajdzie się kilka pejzaży, martwych natur także...

Na to odezwała się Anna:

– Amadejek zamyka cały świat w ludzkich twarzach i portretach.

Przez moment zacząłem się zastanawiać, w jakim właściwie języku rozmawiamy? Ale wtedy przyszło mi na myśl coś innego:

– Powiedz, Modi, dlaczego wszystkie twoje postaci mają puste oczy? – nie zauważyłem nawet, że przeszedłem na ty.

– Wcale nie wszystkie – wykrzywił mokre od absyntu usta.

Znowu zabrała głos Anna:

– One nie są puste, po same brzegi wypełnia je smutek i samotność.

Dotknęła kapelusza dwoma palcami jak trzcinki, zwieńczonymi purpurowymi piórkami paznokci, i jakimś wężowym ruchem, całym ciałem, poprawiła się na krześle. W tym krótkim ruchu zawarł się wręcz niebiański wdźwięk, który potwierdzał słuszność niezliczonych opinii o niej, wyrażanych przez stulecie. Nie bez powodu zagraniczni i krajowi artyści bili się o możliwość namalowania jej portretu z profilu i *en face*, całej postaci i... Nagością został wszakże zaszczycony tylko jeden. Tak, Modigliani.

Spojrzała na swojego przyjaciela. Czy to dzięki jej słowom, czy też pod wpływem absyntu, na wpół czuły i na wpół leniwy uśmiech Modiego zamienił się w szczęśliwy. Anna przesunęła dłonią po jego policzku:

– Wesolo mi z tobą pijanym...

Słowa te przemieniły się potem w pierwszą linijkę wiersza, a z nimi pojawiły się obrazy paryskich powiązań i zapewnień:

*Chcieliśmy udręki męczącej
Zamiast szczęścia niezmqconego...
Nie zostawię ot tak przyjaciela
Równie rozwiążtego, co delikatnego.*

Zamówiliśmy czarną kawę i jeszcze więcej absyntu, recytowaliśmy z pamięć Baudelaire'a, Verlaine'a... Modi sypał fragmentami z *Boskiej komedii* swojego ukochanego rodaka, Dantego. Stuchaliśmy, a sala, która początkowo wydawała mi się maleńką knajpką, rozszerzyła się i wyciągnęła w górę. Nad głowami gości zaczęły unosić się zielonkawe opary. Wtedy też zabrałem głos, zerkając pod kapelusz Anny i przypominając sobie Błoka:

*I dziwną bliskością przykuty,
Patrzę za ciemny woal
I widzę brzeg zaczarowany
I zaczarowaną dal.*

Anna zgodnie pokiwała głową, uśmiechnąwszy się, jakby coś sobie przypominając, a może po prostu z grzeczności. Chwilę milczała, westchnęła, i:

*Żyję jak kukutka w zegarze,
Nie zazdroścę ptakom w lesie.
Każ – to kukam.
Wiesz, takiego losu
Tylko wrogowi
Życzyć mogę.*

Potem napiła się kawy i stwierdziła, że musi iść do toalety.

Wiersz o zegarowej kukutce przypomniał mi o... Opróżniłem szklankę do połowy i zapytałem:

– A gdzież to Mikołaj?

Wiadomo było przecież, że znajdowała się w Paryżu w ślubnej podróży z nieznanym jeszcze wówczas poetą, byłym oficerem i podróżnikiem Mikołajem Gumilowem.

– Jest w Akademii Nauk, prowadzi negocjacje w sprawie wyprawy do Afryki.

– W jakiej akademii? Przecież noc...

– Dokładnie... – wzruszył ramionami Modi i spojrzawszy w pustą szklankę, szepnął: – I dlaczego ona za niego wyszła? Przecież go nie kocha... Cóż, pożatowała... Chciałem się zastrzelić...

– Zastrzelić...?

Wtem do stołu podszedł jakiś głowacz ze sporym nosem. Uścisknęli się z Modim po bratersku.

– To mój wierny przyjaciel, Maks Jacob – Modi poklepał dandysa w eleganckim surducie, z niebieskim krawatem i śnieżnobiałym kołnierzykiem, po ramieniu. – Poeta-futurysta, chiromanta, astrolog... Dla niego wejść w ogień i wodę.

– Rzeczywiście, pamiętam pańskie portrety jego pędzla – skinąłem głową kolejnemu znajomemu.

Faktycznie, któż ich przecież nie widział! Tylko, że tego eleganta nie sposób na nich rozpoznać. Prawdę powiedziawszy, prace Modiego nigdy nie odznaczały się portretowym podobieństwem.

– Pamiętam, pamiętam – powtórzyłem. – Zaocznie, Maks, to już od dawna się znamy.

Jakimś sposobem, sam nie wiem, oddaliliśmy się od naszego stolika i przy kontuarze, gdzie poczęstowałem go whisky, mamrotał mi gorąco do ucha o pijaku i narkomanie, cyganie bez centyma w kieszeni, o narcyzie i nieudaczniku Modiglianin.

– Ale jest wspaniałym malarzem! Fascynuje mnie od młodości – sprzeciwiłem się. – Przecież ziemską grzeszność nie wyklucza sztuki artysty.

– Rzemiosło, nawet jeśli wydaje się wysokim, nie usprawiedliwia niemoralności – Maks dyszał mi w twarz.

– Jednak rzemiosło i sztuka to dwie różne rzeczy.

– Widzę, że masz duszę na oścież otwartą... Znalazłeś się pod wpływem rozmaitych czyścicieli mózgow i tandetnych zachwalaczy.

Opuścił dłoń na moje ramię: – Powiem ci tylko jedno: bądź z nim ostrożny... Przecież nawet słowo „modi” oznacza „przeklęty”.

*

Oto przyjęcie bohemy w Paryżu – żadnego jedzenia, jedynie alkohol. Kiedy podszedłem do naszego stolika, Modi z Anną miło gruchali o wszystkim przy tych samych szklankach i filiżankach kawy.

– Gdzieżeś to przepadł? – zapytał Amadeo.

– Rozmawiałem z twoim wiernym druhem.

– Och, czas do domu – powiedziała Anna.

– Weźmiemy na drogę butelczynę winka – zwrócił się do mnie Modi.

Wciąż był to Paryż, o czym przekonałem się, gdy zobaczyłem nazwę kawiarni na skórzanym okładce menu. Gdy wychodziliśmy z purpurowego lokalu, podniosłem głowę i przeczytałem jasną nazwę nad drzwiami – *La Rotonde* – oraz adres z boku za występem: *Boulevard du Montparnasse, 105*.

„Stawna Rotunda na bulwarze Montparnasse – pomyślałem sobie. – Nie wierzę!”. Jednak wspierający się na mnie Modi nie pozostawiał miejsca na wątpliwości.

– Założyłam na prawą rękę rękawiczkę z lewej – zaśmiała się Anna.

– A ja położę się pod latarnią i zasnę – nie odstępował jej Modi.

– Wystarczy żartów – odezwałem się na to. – W którą stronę ruszamy?

– Na Bonapartego – odpowiedziała Anna. – Drugie piętro.

– Na Montparnasse 19 – sprzeciwił się Modi i rzucił przekonująco: – Niedaleko, na tym samym bulwarze.

– A moja chata jeszcze bliżej – stwierdziłem – Dwie przecznice stąd, aleja Sierowa 41, trzecia brama, drugie piętro.

– Sierow... *Dziewczyna z brzoskwiniami*, tak?

– Dokładnie tak, Amadeju – odpowiedziałem – Mieszkam na ulicy nazwanej imieniem wspaniałego malarza.

Noc się nie poddawała. Atramentowy koc nadal okrywał miasto rozświetlone światłami. Modi zdecydował się zapalić mój tytoń na świeżym powietrzu. Anna szeptała w przestrzeń bulwaru:

*Niebieski wieczór. Ucichły potulnie wiatry,
Jasne światło do domu mnie wzywa.
Pytam: kto tam? Czy to nie narzeczony,
Czy to nie narzeczony nadszedł mój?*

Nie, nie był to narzeczony, ale świeżo upieczony mąż. Kiedy Modi zapalał papierosa, zapiszczały hamulce samochodu i wyrósł przed nami – w całej swojej potężnej postaci, w cylindrze, dopasowanym czarnym płaszczu, z laską – Mikołaj Gumilow. Zawsze wyobrażałem go sobie w czapce z małą owalną kokardą, w bluzie z oficerskimi naramiennikami oraz krzyżem św. Jerzego na piersi, takim jednak stał się dopiero później. Tutaj natomiast był nowożeniec w cywilnym ubraniu jak spod igły!

Wziął żonę pod ramię i skierowawszy wzrok na Modiego, wycodził przez zęby:

– A ten pijany dziwoląg tutaj!

Nie zdążyliśmy się nawet opamiętać, gdy Anny już z nami nie było.

– Matko Boża, jakże to tak?! – wymamrotał tylko zbity z tropu artysta, patrząc na odjeżdżające auto.

Przybici, ruszyliśmy nie wiadomo gdzie.

Okazało się, że do mnie.

Pierwszą rzeczą, jaką Modi zauważył w moim jednopojowym legowisku, była czysta kartka papieru Whatmana² na stoliku do kawy.

– A to co?

– Nie widzisz?

– Można?

– Proszę.

Posadził mnie na krześle naprzeciwko siebie, wyjął z kieszeni węgiel do rysowania, jednym spojrzeniem zmierzył obiekt... Przed minutą był na wpół martwym człowiekiem, który nagle ożył. Oczy mu błyszczały, dłoń przejechała po papierze Whatmana... Wiele razy czytałem, że z każdej trudnej sytuacji wychodził dzięki pracy na papierze, płótnie, bryle do rzeźbienia... Dobrze pisali.

Mój portret był już gotowy. Na nim – ja do pasa, z oczami pełnymi smutku i samotności, w koszulce z krótkimi rękawami i lekkim szaliku w kratkę na szyi. Podobny – niepodobny? Znacie przecież styl słynnego malarza!

Modi wziął portret, odrzucił głowę do tyłu, ocenił dzieło z odległości wyciągniętych rąk i przypiął obok ściennego zegara.

Potem piliśmy czerwone wino z Rotundy, paliliśmy marchorkę na balkonie, oglądaliśmy albumy znanych światowych malarzy, wśród których był oczywiście Amadeo Clemento Modigliani.

*

Obudziłem się dopiero w południe. Długo wpatrywałem się w okno, za którym po błękitnym niebie podążały gdzieś białe, kłębiaste obłoki. Nagle jakby poraził mnie prąd... Cóż to było?! Rozejrzałem się – wszystko sprawiało wrażenie, że jest w porządku, bez zmian, zegar miarowo tykał na ścianie... Która to godzina? Spojrzałem... Obok zegara, przypięta do tapety szpilką, kartka papieru Whatmana z portretem młodego mężczyzny w koszulce i kraciastym szaliku na szyi. Szczerze mówiąc, nie był do mnie podobny – jakaś pokraka. Wiedziałem jednak, że to ja.

Nie będę opisywał mojego stanu bliskiego szaleństwu. Ale do rzeczy. Kiedy ktoś mi długo coś opowiada, pytam z niecierpliwością: co w końcu? W końcu zadzwoniłem do przyjaciela jeszcze ze szkolnej ławy – Borysa Klinkina – wtedy znakomitego ucznia, wzoru dla całej klasy, teraz profesora, znawcy i krytyka sztuki. Był na miejscu, czyli u siebie w domu. Wziąłem zatem „arcydzieło” pod pachę i pognałem do niego.

Borys przywitał mnie jak zawsze ciepło. zaproponował piwo, a sam długo przypatrywał się obrazkowi. Oczywiście nie odmówiłem – wszystkie te przeżycia spowodowały, że od rana nie miałem w ustach nawet makowej kropli rosy³. Gdy tak się nawadniałem, rozglądając po przestronnym

gabinecie, specjalista przesuwiał lupę wzdłuż i w poprzek rysunku, prawie dotykając nosem mojej twarzy i szalika pod nią.

Chatę miał naturalnie jak się patrzy! Na ścianach oryginały w ramach, na stojakach misterne naczynia o cienkich szyjkach, regały zastawione popiersiami i dzikimi maskami... Tylko wielka walizka w rogu gabinetu wprowadzała pewną dysharmonię. Zapytałem, czy zdoła ją podnieść. Odpowiedział, że jest na kółkach.

Wreszcie profesor (lubitem go tak nazywać, w końcu on jedyny z całej naszej klasy został naukowcem) oderwał się od badanego obiektu:

– Słuchaj, mój drogi, zostaw mi na razie ten obrazek. Przeprowadzę pełną analizę, aby wszystko było już jasne, no i z kimś się skonsultuję.

– A co, interesuje cię?

– To nie jest jeszcze do końca jasne. Papier Whatmana wydaje się być nasz, ale węgiel i technika wykonania... – nie dopowiedział, tylko podrapał się po karku.

– Nie – powiedziałem. – Papier, mimo swojej bieli, nie jest nasz, pochodzi z teczki mojego pradziadka, według tabeli stopni urzędowych – radcy kolegiálnego.

– No i dlatego mówię, że musimy wszystko dokładnie sprawdzić, jeśli oczywiście tego chcesz.

Gdybym nie chciał, to nie taszczyłbym się do niego po burzliwej nocy. Co tu myśleć – zgodziłem się:

– W porządku.

– Zadzwoń dokładnie za tydzień – określ termin ekspertyzy.

Po tygodniu okazało się, że Borys wyjechał w podróż służbową do Londynu. Wtedy zakradło się do mojej duszy coś niedobrego i mętnego. Pamiętam, że powiedziałem powoli i wyraźnie, patrząc na kłębiaste chmury sunące po błękitnym niebie w oknie:

– A ta walizka to na kółkach była!

Nie będę opisywał tego, co przeżywałem i w ogóle... Powiem krótko: mój kolega z klasy i przyjaciel z dzieciństwa (nie, jednak nie mogę go nazwać przyjacielem, bo przecież bym się rozeznał), profesor, znawca i krytyk sztuki, Borys Klinkin wyjechał do Mglistego Albionu – na zawsze. Sześć miesięcy później w popularnym ilustrowanym magazynie przeczytałem, że na aukcji Christie's nieznaną dotąd rysunek Amadeo Modiglianiego *Mężczyzna w kraciastym szaliku* został sprzedany za półtora miliona dolarów. Notatkę ozdabiał mój portret, który, prawdę mówiąc, nie bardzo mnie przypominał.

Wieczorem zadzwoniłem do Siergieja i powiedziałem, że jego machorka już mi się skończyła.

– Spotkajmy się więc, przyniosę – odparł.

Zaproponowałem, abyśmy w nocy, o drugiej trzydziści, poszli do Baru, w którym się poznaliśmy. Zgodził się.

Ahat Muszyński ◀

Моди, Анна и другие ◀

Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego: Musa Czachorowski ◀

2 Specjalny gatunek papieru opracowany przez Jamesa Whatmana (przyt. tłum.).

3 Tzn. nie jadł i nie pił: idiom wywodzący się z rosyjskiego języka literackiego. Użyty m.in. w powieści Iwana Gonczarowa *Zwyczajna historia*, Borysa Akunina *Azazel* i wielu innych (przyt. tłum.).